Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 gr.

Echo

Rok VII, № 280. Łódź, wtorek 13. X. 1931 r.

Katastrofa lotnicza pod Częstochową.

Kpt. Orlińskiego uratował spadochron.

Lotnik zdrów i cały, samolot strzaskany.

Częstochowa, 13.10. (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 10 rano mieszkańcy wsi Zrębice odległej o 18 kilometrów od Częstochowy byli świadkami przerażającego wypadku jakiemu uległ kapitan



Kpt. Orliński.

Orliński szybujący samolotem

z Katowic do Warszawy.

Kiedy samolot znajdował się na wysokości tysiąca metrów nagle od maszyny oderwało się śmigło i spadło na ziemię. W chwilę potem wyleciał z aeroplanu motor

wagi 500 kilogramów.

Jednocześnie aparat zakołysał się silnie i ku wielkiemu przerażeniu wieśniaków jakiś człowiek wyskoczył na ziemię. Był to kapitan Orliński, który nie tracąc przytomności umysłu ratował się skokiem ze spadochronem Spadochron rozwinął się szczęśliwie i kapitan Orliński cały i zdrów spadł

na drzewa

z których zsunął się na trawę. Samolot spadając uderzył bokiem o dwie sosny, miażdżąc je doszczętnie. Kapitan Orliński przebywa chwilowo w pobliskiem nadleśnictwie Zrębice. Strzaskany aparat odwieziono do Częstochowy.

Dziś marszałek Piłsudski

zje śniadanie z królem Karolem II.

Owacyjne powitanie na dworcu w Bukareszcie.

Bukareszt, 13 października (Od wł. kor.) Wczoraj przybył tu marszałek Piłsudski, którego na dworcu witali minister spraw zagranicznych Gica podsekretarz stanu w radzie ministrów Pangala, personel poselstwa polskiego, oraz szereg

dostojników państwowych i cywilnych

Na dworcu zebrały się tłumy publiczności. Kompanja honorowa w chwili przybycia pociągu odegrała hymn polski. Marszałek Piłsudski pośpiesznie wyszedł z pociągu uścisnął rękę ministra Gica i ministrowi Stefanescu, przeszedł

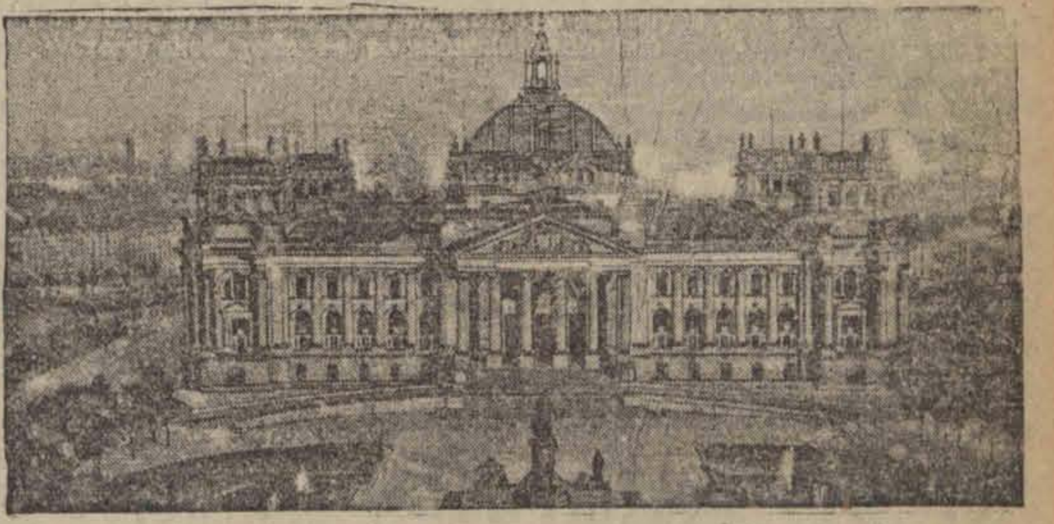
przed frontem kompanji honorowej

i odjechał do poselstwa polskiego. W ciągu swego pobytu w Bukareszcie marszałek Piłsudski nawiąże kontakt z kołami urzędowemi, a w dniu dzisiejszym będzie przyjęty przez króla

w letniej rezydencji Sinaya

i spożyje wraz z Karolem II śniadanie. W środę rząd rumuński wydaje na cześć marszałka Piłsudskiego śniadanie w pałacu rady ministrów. Z Bukaresztu marszałek Piłsudski uda się do miejscowości Carmen Silwa wpobliżu Constanzy.

Zagadka Reichstagu.



Gmach parlamentu Rzeszy, gdzie rozstrzygnie się dzisiaj los drugiego gabinetu Brüninga, zagrożonego przez Hitlerowców.

Członek bandy Hipka-Warjata

skazany na bezterminowe więzienie.

Warszawa, 13 października (Od wł. kor.) Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę Majera Taśkiewicza, członka krwawej bandy nieżyjącego już „Hipka-warjata", która w końcu roku dokonała rabunkowego morderstwa przy ulicy Foksal 13 na osobie

służącej Franciszki Anczewskiej.

Taśkiewicz, który podczas dochodzenia przyznał się do uduszenia Anczewskiej ręcznikiem, gdy sprawa znalazła się na wokandzie dwukrotnie

zapadał na zdrowiu,

wobec czego dopiero wczoraj sąd mógł ją rozpoznawać. Sąd skazał Taśkiewicza na bezterminowe ciężkie więzienie.

Wyjaśniona tajemnica finlandzkiego cmentarza.

Wykrycie centrali satanistów w Londynie.

Paryż, 12 października. W Paryżu i Londynie wykryto międzynarodowe tajne stowarzyszenie uprawiające w całej Europie ohydne praktyki „czarnej mszy"

Centrala tej czarnej mafji jest w Londynie, gdzie przebywa wielki kapłan sekty i skąd rozchodzą się na wszystkie strony świata książki z dokładnemi przepisami tych praktyk.

Policja londyńska, paryska i finlandzka wykryto ostatnio wspólnie grupy satanistów, którzy nie cofali się nawet przed morderstwem, aby tylko móc wykonać okrutne przepisy swej sekty.

Na ślad centrali satanistów naprowadzone zostały władze londyńskie i paryskie wynikami dochodzeń policji w Helsingforsie poszukującej osób, które od pewnego czasu poczęły ginąć bez śladu w stolicy Finlandji. W jednej ze studzien w Helsingforsie, policja znalazła — jak to już donosiliśmy —

szczątki zwłok kilkunastu osób

okrutnie zmasakrowanych. Dalsze ślady doprowadziły do ujęcia jednego ze sprawców, mianowicie strażnika trupiarni miejskiej. Nie wydał on wprawdzie swoich wspólników jednak znalezione przy nim druki wskazywały na istnienie w Finlandji członków grupy satanistów oraz na ścisły ich związek z centralą w Londynie.

Poselstwo finlandzkie w Londynie zwróciło się do policji londyńskiej z prośbą o unieszkodliwienie centrali przestępczej w Londynie, mającej na sumieniu dokonanie przeszło 40 morderstw w Helsinkach. Towarzystwo to składające się z samych fanatyków wzięło sobie za cel zgładzenie ze świata wszystkich ludzi rozwijających działalność dobroczynną. Na czele tej organizacji stał pewien obywatel angielski, pochodzący z Finlandji.

Nieterminowa wypłata pensji

powodem strajku pracowników miejskich w Warszawie.

Warszawa 13.10. (Od wł. kor.) Wczoraj w sali rady miejskiej odbył się wiec pracowników miejskich z powodu nieterminowej wypłaty pensyj. Przyjęto rezolucję zalecającą

na znak protestu

wstrzymać pracę we wszystkich biurach magistratu od 22 bm. Uchwały te mają być dziś wręczone prezydjum magistratu.

Drugi lot prof. Pickarda

do stratosfery.

Bruksela, 13 października (Od wł. kor.) Profesor Pickard zdecydował się po dłuższem wahaniu na ponowny lot do stratosfery. Podjęcia tego lotu należy oczekiwać

w najbliższym czasie.

Bank Wypłat Międzynarodowych

prolonguje kredyt Niemcom i Austrji.

Berlin, 13.10. (Od wł. kor.) Rada administracyjna Banku wypłat międzynarodowych w Bazylei sprolongowała na dalsze trzy miesiące płatny dnia 6-go listopada r.b. kredyt redyskontowy udzielony bankowi Rzeszy na sumę

100 miljonów dolarów.

Jednocześnie Bank sprolongował Banko w Austrji 90 miljonów szylingów na 3 miesiące tj. do nowego roku

Zderzenie dwóch samolotów francuskich.

Cztery osoby zabite — jedna ocalona.

Paryż, 13 października (Tel. wł.) — Dwa samoloty francuskie zderzyły się wpobliżu Tulonu w powietrzu i

uległy strzaskaniu.

Szczątki spadły do morza. Cztery osoby załogi poniosły śmierć, piąty obserwator zdołał wyskoczyć ze spadochronem i szczęśliwie wylądował na brzegu.

Hrabina ze świadectwem ubóstwa.

Przed ciekawym procesem w Częstochowie.

Częstochowa, 13 października (Od wł. kor.) Po przyznaniu przez Sąd Apelacyjny w Warszawie „prawa ubogich" hrabinie Brassowej wdowie po

wielkim księciu Michale Aleksandrowiczu,

bracie Mikołaja II do Sądu Okręgowego w Częstochowie wpłynęło powództwo hrabiny Brassowej o zwrot majątku Zagórze, huty Blachownia i wielkiej kamienicy czynszowej w Częstochowie zajętej przez

skarb państwa.

Powództwo ocenione jest na miljon złotych. Sprawa znajdzie się na wokandzie za dwa trzy miesiące. Do sprawy dołączone są wydane przez rząd sowiecki świadectwa zgonu Michała Aleksandrowicza.

Warkot motoru

spłoszył bandytów.

Łask, 13 października. W dniu wczorajszym około godziny 5 popołudniu na odcinku szosy Zduńska Wola — Widawa dokonano napadu. Przejeżdżający przez las rowerem Władysław Pawlak, mieszkaniec wsi Rębieszew, gminy Zapolice, w powiecie łaskim, usłyszał nagle okrzyk: „stój".

Przypuszczając, że to bandyci Pawlak usiłował zbiec. Wówczas z lasu posypał się grad kul rewolwerowych. Pawlak ranny dwukrotnie w nogę

spadł z roweru.

Bandyci nie zrabowali jednak nic bowiem spłoszeni zostali przez nadjeżdżający autobus.

Rannego Pawlaka przewieziono do szpitala w Łasku.

Sprawców nieudałego napadu rabunkowego poszukuje komenda policji powiatowej w Łasku.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88, w płaceniua 8.86; funt angielski w żądaniu 35.50, w płaceniu 35.00; rubel złoty w żądaniu 5.60, w płaceniu 5.50; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.10; marka w żądaniu 2.08, w płaceniu 2.06.

Obłąkany wieśniak

podpalił własną zagrodę.

Łódź, 13 października. Ubiegłej nocy 50-letni Andrzej Wojtczak, mieszkaniec wsi Nowe-Łagiewniki, pod Łodzią w przystępie rozstroju nerwowego podpalił własną zagrodę przyczem usiłował

skoczyć w ogień.

Wojtczakowi przeszkodzili sąsiedzi Podpalacza skrępowano sznurami, a następnie zajęto się ratowaniem płonącej zagrody.

Przybyła straż ogniowa zapobiegła pożodze. Zagroda Wojtczaka spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą około

8000 złotych.

Sprawca podpalenia — Andrzej Wojtczak został oddany pod obserwację lekarzy-psychjatrów.

Wykręty okupantów Mandżurji.

Treść noty japońskiej do Ligi Narodów.

Londyn, 13 października (Od wł. kor.) „Times" donosi z Tokio: Japońska odpowiedź do Ligi Narodów została odesłana wczoraj po południu do Genewy Nota ta jest częściowo powtórzeniem noty, wysłanej do rządu nankińskiego i zawiera warunki, na jakich Japonja skłonna jest

ewakuować tereny,

nie leżące przy linji kolejowej.

Japoński minister spraw zagranicznych podkreśla konieczność ścisłej współpracy obu rządów nad uspokojeniem podnieconych umysłów, aby umożliwić ewakuację zajętych terenów przez wojska japońskie. Rząd chiński musi dać gwarancje że uszanowana zostanie własność japońska i spokój jej obywateli.

Japonja skłonna jest przeprowadzić rokowania nad ustaleniem podstaw porozumienia, chociaż nie podaje szczegółów, jakiego rodzaju te podstawy mają być.

Japonja prosi Ligę, aby starała się wpłynąć na Chiny w kierunku bezpośredniego porozumienia się z Japonją, zamiast

odwoływania się do pomocy obcej.

Rząd japoński stwierdza, że nieuznawanie rządu mandżurskiego marszałka Czang-Tsu-Lianga przez japońskie głównodowodzącego generała Honjo

jest jego prywatną (?) sprawę

i nie jest to zgodne z linją rządu japońskiego.

Trzęsienie ziemi w Japonji.



Zwalone domy w Chaszimura (prowincja Sajtama) gdzie podczas ostatniego trzęsienia ziemi kilkaset osób poniosło śmierć.

OLBRZYMIA DEMONSTRACJA URZĘDNIKÓW PRZECIW OBNIŻCE PŁAC W LONDYNIE.

Londyn, 13.10. Około 50.000 urzędników angielskich urządziło wczoraj demonstrację przeciwko redukcji poborów

W Hyde-Parku odbył się olbrzymi wiec, w przebiegu którego wygłosili przywódcy organizacyj urzędniczych mowy, wyrażające niezadowolenie urzędników z powodu przeprowadzonej redukcji płac. Liczba uczestników wiecu wzrosła pod koniec zebrania

do 100.000 osób.

Do zaburzeń nie doszło.

Bankructwo Związku Kooperatyw

na Łotwie.

Ryga, 13 października. Wczoraj odesłane zostały do protestu wszystkie weksle Towarzystwa Kooperatyw Łotewskich „Konsum". W firmie „Konsum" zjednoczyło się 334 kooperatyw spożywczych z całej Łotwy. Weksle oddane do protestu opiewają na sumę

kilkunastu miljonów łatów.

Ma się odbyć specjalne posiedzenie komitetu ministrów, na którem ma zapaść uchwała w sprawie przyjścia z pomocą finansową Tow. „Konsum", gdyż zaprotestowanie tak wielkiej ilości weksli, dyskredytuje Łotwę wobec państw ościennych.

„Konsum" widział się muszonym oddać weksle do protestu, gdyż firmy sowieckie, którym „Konsum" sprzedawał zakupione za gotówkę u chłopów zbiory zwlekają z uiszczeniem należności.

Aresztowanie kapitana i porucznika
za nadużycia w garnizonie lwowskim.

Ze Lwowa donoszą: Na terenie Lwowa w ostatnich kilkunastu dniach nastąpiły **aresztowania w wojsku** pozostające w związku z wielkiemi nadużyciami jakie wykryły władze wojskowe.

I tak aresztowany został w baonie telegraficznym płatnik baonu por. Kozdrowicz, który dopuścił się nadużyć przez niewypłacanie należności dostawcom, a pozatem przywłaszczenie sobie pieniędzy oficerów składanych na opał: łącznie zdefraudowana suma wyniosła **7 tysięcy 200 zł.**

Por. Kozdrowicz przeniesiony został w międzyczasie do 3 pułku szwoleżerów w Suwałkach i tam celem pokrycia zdefraudowanej we Lwowie sumy, zdefraudował w Suwałkach kwotę 3 tys. 200 zł. Por. Kozdrowicz został aresztowany w Suwałkach i przewieziony do Lwowa gdzie przebywa obecnie w wojskowym więzieniu śledczem

Równocześnie wykryte zostały nadużycia w lwowskim 6 pułku lotniczym, gdzie aresztowany został kwatermistrz tego pułku kpt. Górski. Dopuścił się on nadużyć w związku z gospodarką rolną 6 pułku lotn. dalej z gospodarką mleczną pułku i fałszowaniem rachunków.

W obu sprawach prowadzi śledztwo żandarmerja wojskowa.

—o:O:o—

Morderca posterunkowego Czerwy
w ręku władz bezpieczeństwa.

Łódź, 13 października. Jak się dowiadujemy komendzie policji powiatowej w Sieradzu udało się pochwycić sprawcę zabójstwa policjanta z posterunku Rososzyce, pod Sieradzem, ś. p. Józefa Czerwę. Morderca okazał się znany **kłusownik Kodelski,** zamieszkały w Lipiu.

Badany przez policję Kodelski przyznał się do zbrodni i oświadczył iż posterunkowego Czerwę zamordował uderzeniem kamienia w głowę. Śledztwo ustaliło jednak iż zbrodniarz zamordował swą ofiarę kolbą fuzji.

Okrwawioną fuzję oraz rewolwer zrabowany policjantowi odnaleziono na podwórzu zagrody sąsiada mordercy gdzie Kodelski rzeczy te zakopał.

Zbrodniarza pod silną eskortą przewieziono do więzienia w Sieradzu.

Kodelski stanie przed sądem doraźnym.

—o:O:o—

Aresztowania i rewizje
w wileńskiej fabryce tytoniu.

Z Wilno donoszą:

W tutejszej fabryce państwowego monopolu wyrobów tytoniowych **wykryto nadużycia.**

Wczoraj kierownictwo fabryki w porozumieniu z policją przeprowadziło liczne aresztowania w mieszkaniu kilku funkcjonarjuszy, u których **znaleziono skradziony tytoń.**

Na tej podstawie zatrzymano ich i oddano sprawę prokuratorowi.

Rozporządzenie o podwyżce opłat pocztowych
już nadeszło do Łodzi.

Łódź, 13 października. Dziś rano Urząd Pocztowy w Łodzi otrzymał drogą telegraficzną rozporządzenie, dotyczące **podwyżki opłat pocztowych.**

Zmiany te, o których szczegółowo podamy jutro, obowiązywać zaczną z dniem 15-ym października r. b.

Zderzenie tramwaju z wozem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 października. W dniu wczorajszym około godziny 10-ej wieczorem na Wodnym Rynku, tramwaj linji 10 zderzył się z przejeżdżającym wozem. W wyniku zderzenia jadący wozem 34-letni Kazimierz Piekarski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Mielczarskiego 17, spadł na bruk i odniósł ogólne obrażenia ciała. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ulicy Cymera 7, została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 30-letnia Stefania Czekalska, robotnica, zamieszkała w tymże domu. Czekalska odniosła okaleczenia głowy i rąk. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił Czekalskiej pierwszej pomocy.

Na ulicy Pomorskiej spadł z wozu, odnosząc okaleczenia głowy i rąk 28-letni Stanisław Jugat, robotnik, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Rybiej 5. Ofiarę wypadku przewieziono na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz udzielił jej pierwszej pomocy.

Na ulicy Piotrkowskiej została przejechana przez rowerzystę 76-letnia Marjanna Kobus, zamieszkała przy ulicy Suwalskiej 3. Kobusowa odniosła złamanie prawej ręki. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

W dniu wczorajszym ulica Pryncypalna w Chojnach była terenem niezwykłej awantury na tle porachunków osobistych.

Niejaki Hugon Kochanek spacerował w towarzystwie Franciszki Jambroziak. W pewnej chwili do spacerującej pary podszedł Stanisław Mitlinko. Pomiędzy obu mężczyznami wynikła kłótnia i bójka, w czasie której Kochanek wydobywszy rewolwer strzelił kilkakrotnie na postrach, a następnie rękojeścią rewolweru **uderzył Mitlinkę w twarz,** powodując wybicie kilku zębów. Bójkę zlikwidowała policja. Rannemu Mitlince udzielił pomocy lekarz pogotowia. Hugona Kochanka pociągnięto do odpowiedzialności

Drugi dzień strajku robotników.
Fabryka Babiackiego w ruchu.

Łódź dn. 13 października. Sytuacja w przemyśle jedwabniczym w ciągu dnia wczorajszego oraz dziś nie uległa żadnej zmianie.

W fabrykach, w których wczoraj porzucono pracę — wszystko jest unieruchomione.

Jedna fabryka gdzie kontynuują prace to zakłady Babiackiego.

Dotąd ani przemysłowcy ani Inspektorat pracy nie wszczynał żadnych kroków w kierunku zażegnania strajku robotników w przemyśle jedwabniczym

Pojutrze posiedzenie Rady Miejskiej.

Łódź, 13 października. Jak się dowiadujemy, na czwartek, dnia 15 października wyznaczono posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym są trzy pilne sprawy, a mianowicie: uchwalenie pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę domków drewnianych w wysokości 100.000 zł., zatwierdzenie statutu nagrody m. Łodzi dla polskiej nauki, literatury i sztuki i wreszcie ustalenie taryfy opłat, pobieranych przez Inspekcję Budowlaną za świadczenia.

Poza tem rozpatrywanych będzie szereg drobniejszych spraw.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Minister włoski, Grandi, przyjął zaproszenie prezydenta Hoovera na konferencję do „Białego domu".

(—) Rewelacja dr. Schachta o fałszywych bilansach Banku Rzeszy wywołała w całym świecie gwałtowny spadek kursu marki niemieckiej. Dr. Schacht uciekł przed aresztowaniem do włoskiego Tyrolu.

(—) Wszelkie próby Sowietów uzyskania pożyczki zagranicznej spełzły na niczem.

(—) Przywóz towarów obcych do Polski wzrósł we wrześniu o 4 miljony 222 tysiące złotych i wyniósł 113 milj. 324 tys. zł.

(—) Dwaj skazani przez Sąd Okręgowy w Częstochowie na 12 lat więzienia członkowie bojówki PPS — Kacyk i Czempiński, oskarżeni o współudział w masowym mordzie w tamtejszej Kasie Chorych — zostali przez Sąd Apelacyjny uniewinnieni.

(—) Władze śledcze stwierdziły, że nadużycia popełnione przez aresztowanego dyrektora Staromiejskiego Banku Ludowego w Łodzi, Wolfa Milgroma, wyniosły 27.000 złotych.

(—) W Zakładach Scheiblera i Grohmana unieruchomiono t. zw. „Nową Tkalnię" przy ulicy Kilińskiego oraz t. zw. „Grohmanowską Tkalnię" przy ulicy Tylnej. W pozostałych oddziałach, szczególnie zaś w przędzalni, ograniczono pracę do 2—3 dni w tygodniu.

(—) Władze celne oddziału łódzkiego wykryły w szarparni i farbiarni M. Olszera przy ulicy Limanowskiego 133 przeszło 2000 kg. przemyconych z Ameryki pończoch. Skarb Państwa poniósł około 300.000 zł. strat z powodu niepobrania cła.

(—) Powszechny Bank Spółdzielczy przy ul. Sienkiewicza 40, przystąpił do likwidacji.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Do akt Nr. 784 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 21 października 1931 r od godz. 10 rano we wsi Słowik, gm. Lućmierz odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wincentego Krupińskiego i składających się z 2 krów, narzędzi gospodarskich i nierogacizny, oszacowanych na sumę zł. 550.—

Zgierz, 21 września 1931 r.

Komornik Scholtze.

Do akt Nr. 860 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 20 października 1931 r. od godz. 10 rano we wsi Aniołów, gm Brużyca Wielka odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teofila Bełdowskiego i składających się z 20.000 sztuk cegły, oszacowanych na sumę zł. 600.—

Zgierz, 19 września 1931 r.

Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 1016 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 21 października 1931 r. od godz. 10 rano we wsi Dębnik, gm. Lućmierz odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ignacego Kubusa i składających się ze zwierząt rogatych i nierogacizny, oszacowanych na sumę zł 933.—

Zgierz, 29 września 1931 r.

Komornik (—) St. Scholtze

Ogłoszenia drobne

Muzeum beztroskich dni Napoleona III.

ZABYTKI DRUGIEGO CESARSTWA

w Compiègne pod Paryżem.

Compiegne, w październiku.

Każdego roku, z nadejściem jesieni, Napoleon III i cesarzowa Eugenja, którzy lato spędzali w Fontainebleau, przenosili się do pałacu w Compiegne i wówczas rozpoczynał się okres uroczystości zabaw i przyjęć dworskich. Elegancki świat przenosił się również z Paryża do Compiegne.

Piękna cesarzowa podczas pobytu swego w tej miejscowości rozrzucała zaproszenia „serjami". Elita towarzystwa w ciągu dwóch miesięcy delfilowała kolejno przez salony cesarskie, do końca listopada. Goście cesarscy lokowani byli z całotygodniową zmianą osób w apartamentach, które obecnie zostały odnowione dzięki inicjatywie kustosza pałacu w Compiegne, p. Sarradin.

Aby zwiedzającym pałac dać możność wytworzenia sobie dokładnego pojęcia o wywczasach gości cesarzowej Eugenji w jej ulubionym pałacu, większość pokojów gościnnych na drugiem piętrze została gruntownie odrestaurowana i w ostatnich dniach otwarta dla publiczności w części pałacu, której fasada wychodzi na ogród angielski.

Powstało prawdziwe muzeum

Drugiego Cesarstwa.

Zwiedzałem je w piękny dzień słoneczny. Promienie słońca uwydatniały żywe barwy jedwabi i brokateli — istny cud kolorów jednocześnie jaskrawych i miłych dla oka.

Prosze sobie wyobrazić osiemnaście salonów, sypialni, małych buduarów, rozłożonych w amfiladzie wzdłuż wąskiego korytarza. Tapety pokojów są przeważnie jasne, w drobne błękitne lub różowe kwiaty. Wszędzie ujawnia się gust cesarzowej Eugenji, który w naszych czasach wydaje się trochę dziwaczny. Cesarzowa lubiła ozdabiać pokoje obfitością mebli, miękkiemi fotelami szezlongami, stolikami, szafkami z ozdobami z sewrskiej porcelany, oraz niezliczoną ilością niewielkich

złoconych krzeseł,

które specjalnie sprowadzała z Włoch.

„Cesarzowa — udzielał nam wyjaśnień p. Sarradin, pokazując nam swoje muzeum — była nadzwyczajną gospodynią domu. Zajmowała się osobiście najdrobniejszemi szczegółami instalacji swych gości, co nie zawsze było rzeczą łatwą, ponieważ niektóre z apartamentów gościnnych były ładne, a inne były bardzo zbytkowne. Należało zatem unikać obrażenia kogokolwiek, ale cesarzowa radziła sobie z niezwykłym taktem i uprzejmością.

Odnowione pokoje z ścisłością przypominają dawne. Na ścianach znajdują się obrazy, przedstawiające główne zdarzenia panowania Napoleona III: parady wojskowe, epizody z wojny krymskiej, wojny włoskiej, przyjęcia i polowania.

Polowania należały do najbardziej ulubionych rozrywek w Compiegne. Zespoły artystów teatrów paryskich również bardzo często występowały na scenie teatru pałacowego. Były także zabawy charakteru bardziej poufnego: po obiedzie goście i damy dworu zabawiali się w szarady i inne gry towarzyskie.

Za witrynami wraz z albumami fotograficznemi z tej epoki przechowują się

wzory zaproszeń,

jedne na zwykłym brystolu, inne na jedwabiu, przeznaczone dla wybitniejszych gości.

Pokoje mieszczą masę bibelotów. Jest ich niezliczone mnóstwo. Cesarzowa umieszczała je wszędzie, niemal w każdym kąciku wolnym.

Są także i pamiątki historyczne: płaszcz, który miała na sobie cesarzowa podaczas zamachu Orsini'ego, mundur pułkownika, który nosiła podczas rewji wojsk, generalski mundur Napoleona III i wiele pamiątek po synu cesarskim — jego łóżko dziecięce pierwsze siodło,

pierwsze zeszyty szkolne.

Uniknięto przykrych wspomnień z okresu panowania, które miało koniec tak tragiczny. Natomiast został tutaj umieszczony obraz Winterhaltera, który oddał cesarzowę Eugenję w całej jej olśniewającej i czarującej piękności.

Mal.

Nowe zdjęcie z olbrzymiej powodzi w Chinach.



Po wojnach domowych i zewnętrznych, nawiedziła Chiny w ostatnich czasach nowa klęska. Powódź o rozmiarach niebywałych i niepamiętnych spustoszyła setki tysięcy hektarów, pochłaniając przeszło 1 miljon ofiar i pozostawiając bez dachu i mienia wiele miljonów ludności. Na zdjęciu naszem widzimy ulicę miasta Hankow, na której ruch odbywa się zapomocą łodzi.

12-letni Arab

zamordował 60-letnią Francuzkę.

W małej miejscowości Sidi-Fatallah w Tunisie dokonano zagadkowego morderstwa. Pewnego dnia znaleziono leżącą bez życia w salonie swego mieszkania 60-letnią Francuzkę, panią Perelle. Ciało zmarłej pokryte było ranami,

zadanemi nożem.

W mieszkaniu panował nieład. Wszystkie szuflady były przetrząśnięte. Ale rzecz szczególna: morderca nie ruszył ani pieniędzy w banknotach, ani bardzo poważnej sumy w papierach wartościowych. Również podręczna torebka zmarłej, zawierająca banknoty, była nienaruszona.

Oględziny zwłok stwierdziły również ciekawą rzecz:

znaleziono na ciele zmarłej 50 ran, zadanych nożem, ale żadna rana nie była śmiertelna. Ofiara mordu umarła

wskutek upływu krwi.

Morderstwo było zagadką. Czyżby morderca z zemsty torturował swoją ofiarę? Nie zdołano niczego wyświetlić, ponieważ morderca zniknął bez śladu.

Dopiero obecnie zagadka została rozwiązana. Okazało się, że mordercą było dziecko, dwunastoletni chłopak, który po zamordowaniu staruszki nie zabrał pieniędzy ani papierów wartościowych, poniekąd nie znał ich wartości.

Jedynym jego łupem było kilka bezwartościowych koszul i części bielizny. Morderca nazywa się Ben Ali. Zdradzili go jego mali towarzysze, którzy byli świadkami strasznej zbrodni.

Oszustwa córki fabrykanta.

Kulisy olbrzymiego procesu w Zurichu.

Punktem zwrotnym w życiu Johna Mehlinga było spotkanie jego z Lottą Krause.

Do tej chwili był on sobie przeciętnym krępym i przysadzistym inżynierem, mieszkającym w Kolonji z żoną i dziećmi.

Ale gdy spotkał tę kobietę, wszystko się zmieniło.

Lotta Krause, córka zamożnego właściciela

fabryki rękawiczek,

przybyła do Kolonji z Hamburga.

Była w doskonałym humorze, gdyż właśnie udało jej się zrobić świetny interes.

Sprzedała pewnemu armatorowi z Hamburga listy miłosne, które on niegdyś do niej pisywał za okrągłą sumkę 80 tysięcy marek (160 tysięcy złotych).

Nie był to pierwszy szantaż w życiu Lotty Krause. Ta nieładna, a mimo to, ciesząca się ogromnem powodzeniem u mężczyzn kobieta „nabrała" już kupców, aktorów, pisarzy i oficerów.

Opętała też Johna Mehlinga. Zrazu oddawał jej swoje uczciwą drogą zarobione pieniądze; potem gdy tego było mało Lotta Krause, która, zresztą Mehlingowi przedstawiła się jako rozwódka Kray, zaczęła go uczyć sposobów zyskownego szantażu.

Pierwszym ich wspólnym interesem było założenie biura reklamy „Mirakle" w Wiedniu. Rezultat: zarobek 6000 szylingów (około 7 tysięcy złotych) oraz... trzy miesiące więziena.

Mehling przenosi się do Berlina.

Tu próbuje

karjery szpiegowskiej

i uczy się nowych sposobów oszustwa.

W jednej z gazet Kolonji ukazało się ogłoszenie:

„Cztery pokoje odnajmę solidnej osobie".

Ogłoszenie pochodziło od poczciwej pary staruszków nazwiskiem Haas. Haas był zamożnym kupcem; gdy wydał zamąż swą najmłodszą córkę, 8-mio pokojowe mieszkanie wydało mu się zbyt obszerne dla niego i żony.

Postanowili odnająć cztery pokoje.

Na ogłoszenie zjawił się krępy pan o solidnym wyglądzie. Był to John Mehling.

Przedstawił się jako dr. Kurt Seidler, plenipotent swej szwagierki obywatelki ziemskiej, właścicielki olbrzymich lasów w Nadrenji, hrabiny Charlotty v. Arnim Mushau.

Wynajął to mieszkanie dla owej hrabiny, która przynaglona interesami musi mieć w Kolonji pied a terre.

Po południu hrabina Charlotta wprowadziła się do mieszkania a w pół roku potem, stary kupiec Haas wpadł już w pułapkę po uszy.

Za jego pieniądze John Mehling alias dr Seidler kupił grunty w Styrji, i w kilka tygodni potem ogłosił światu zdumiewającą wiadomość, że na swych gruntach znalazł cenne pokłady berylu, które będzie eksploatował.

Na grunty owe zaczęli się zjeżdżać ze wszystkich krajów specjaliści.

Nikt nie podejrzewał, że Mehling sprowadzał beryl za drogie pieniądze ze Skandynawji i

rozmieszczał na gruntach.

Na bajeczkę o pokładach berylu dali się nabrać szwajcarscy kapitaliści, a także Francuzi i Niemcy.

Mehlingowi udało się wyłudzić miljony na eksploatację berylu.

Mimo to, nie wywiązywał się ze swych zobowiązań względem starego Haasa i nie zwracał mu pieniędzy, za które kupił grunty.

To był początek jego końca.

Staruszek kazał go śledzić, a rezultatem śledztwa było aresztowanie Mehlinga w Paryżu.

John Mehling siedzi w więzieniu już rok.

Obecnie zbliża się termin jego procesu.

Proces odbędzie się w Zurichu. Zjadą nań ze wszystkich krajów liczni poszkodowani.

Główna inspiratorka oszustw Lotta Krause zniknęła bez śladu.

Mehling twierdzi iż popełniła samobójstwo, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa uciekła do Ameryki.

Wypłynie, zapewne, w nowem oszustwie.

Pytanie robotników sowieckich

wprawia w kłopot angielskich marynarzy.

Zarówno w porcie Odessy jak i w Noworosyjsku, zdarzają się coraz częściej groźne objawy oburzenia robotników portowych z powodu masowego wywozu zboża zwłaszcza pszenicy i mąki pszennej oraz innych produktów żywnościowych

do krajów obcych,

podczas gdy ludność w Sowietach bynajmniej nie jest zabezpieczona przed nową klęską głodu. Przed kilku dniami na tle dumpingowych machinacyj sowieckich wynikła groźna sprzeczka między robotnikami portowymi i marynarzami transportowca angielskiego, ładującego mąkę pszenną i cukier w Noworosyjsku.

Załoga transportowca angielskiego spotykała się na każdym kroku z groźnem pytaniem robotników sowieckich otrzymujących skąpe racje chleba. Wygłodzeni ludzie stawiają wszędzie to groźne pytanie:

— A nam co zostawicie do jedzenia?

Te same sceny rozgrywają się przy ładowaniu zboża sowieckiego na inne statki zagraniczne. Oczywiście załogi tych statków, mają na to słuszną odpowiedź:

— Miejcie pretensje o to do swego rządu i do samych siebie.

RACHILDE — PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.

POWIEŚĆ. 12

Chodził szybko z zaciśniętemi pięściami i pałającym wzrokiem. Solidna podłoga walił się na głowę, stare drzewo morwowe usuwała mu się nagle z pod stóp. Sufit we wyrywano w jego oczach z ziemi, firma Bartan deponowała bilans, choroba, koszmar...

Patrzyła na niego, gdy tak chodził tam i zpowrotem po pokoju, drżąc z wielkiego strachu, gdyż nie poznawała swojego Ludwika w tym rozgorączkowanym mężczyźnie, kręcącym się dokoła w jakimś rozdzierającym serce obłędzie.

— Chciałam tylko zażartować! — powiedziała, zdobywszy się po kwadransie na odwagę.

— Zażartować? — zaryczał, zatrzymując się przed jej łóżkiem z zarzącemi się jak dwa węgle oczyma. — Ach! chciałaś zażartować! Czy nie przeczuwałem już oddawna, że spotka mię przez ciebie nieszczęście, jako kara za moją głupotę? Czy mogłaś mnie nie zdradzać, jeśli sypiałem zdala od ciebie? Nie dziwię się wcale... Chcę tylko dowiedzieć się, kto to jest, natychmiast musisz mi powiedzieć!

Lola uklękła na łóżku.

— Przysięgam ci... oszalałeś chyba... nie kochałam prócz ciebie nigdy nikogo!

Chwycił jej ręce i potrząsnął nią:

— Jego nazwisko! Musisz mi powiedzieć, kto to jest... Pewnie paryżanin! Może jakiś oficer. Dość ich tutaj jest tych próżniaków, którzy nic nie robią tylko bałamucą kobiety... Może to jeszcze miłość z panieńskich czasów, jakiś klient twojego ojca? Odpowiadaj!... Domyślałem się tego, a zresztą zanadto cię kochałem... teraz dopiero zrozumiałem. Kiedy powiedziałaś mi: „Myślę o kimś innym" wszystko się we mnie załamało... zastanawiam się czy jesteś jeszcze moją żoną.

Płakała rzewnie.

— Błagam cię — szeptała — nie wiedziałam, że sprawię ci taką przykrość!... Ludwiku, zapewniam cię, że to był tylko żart... chciałam się troszeczkę zemścić, nic więcej...

Trochę się uspokoił i usiadł obok niej.

— Och! jestem nieszczęśliwszy od psa! — rzekł, kładąc głowę na piersiach młodej kobiety.

Całowała go, łagodna i malutka wobec jego smutku, pieszcząc jego policzki kosmykami włosów.

— Zapomnisz o tem, Ludwiku, ...będziemy odtąd zawsze razem, kochając się, jak w tej chatce w Amboise!

— A może zdradziłaś mię wtedy w nocy, spędzonej w gospodzie w Amboise! — zawołał, odsuwając się od niej z przerażeniem.

Zaczerwieniła się i zadrżała. Chociaż ciemno było w pokoju domyślił się jej rumieńca i poczuł, że ona drży.

— Błagam cię, Lolu, wyznaj mi wszystko... Nie tylko myśli twoje należą do innego, lecz ty również. Paryżanki ośmieszają swoich mężów, aby powetować sobie, że muszą spędzać życie na prowincji... doktór tak twierdzi, a lekarze znają się na tych sprawach... nie żeniliby się z paryżankami!...

— Bredzisz, kochanie, zapewniam cię. Twój doktór jest taki sam jak mama Bartan. Wszyscy chcą nas tutaj rozdzielić.

Usiłowała przyciągnąć go ku sobie, ciesząc się niemal tym szałem zazdrości, który zmienił jej męża w kochanka lecz on wyrwał się gwałtownie.

— Nie, nie. Nie dam się omamić... zdaję sobie jasno sprawę z tego, że mię zdradzasz... zdaje ci się, że całujesz innego.

I jakby przerażony własnemi słowami uciekł, zamykając drzwi i pobiegł na podwórze. Upadł pod drzewem morwowem i zapłakał gorzkiemi łzami.

— Nie przeszkadzam jej już teraz — szeptał — może myśleć dowoli o innym.

Od czasu tej nieszczęsnej nocy nie było już mowy, by nawiązać wspólne pożycie małżeńskie, słodkie jednak w skromnej mierności miłosnej. Lola nie śmiała nigdy wspominać o tem, co jej się tak nieszczęśliwie wyrwało, a Ludwik nie myślał o pogodzeniu się i wybrał się do kawiarni dla rozrywki. Stanowiło to wielką zmianę w jego przyzwyczajeniach. Zazwyczaj wychodził jedynie w świąteczne dnie, aby porozmawiać o polityce. Nazajutrz po fatalnem zajściu poszedł zaraz po śniadaniu.

— Dokąd idziesz? — zapytała rozkazująco mama Bartan, węsząc jakiś spisek.

— Za mojemi sprawami! — odparł młody człowiek, mnąc nerwowo serwetkę.

— Nie czytasz gazety?

— Nie... mam już dość „Phare", to dziennik umiarkowany, który wiecznie powtarza te same rzeczy, a ja lubię zmiane.

Wziął kapelusz, poprawił krawatkę i wyszedł.

— Boże Święty! — westchnęła biedna Lola, która miała wielką ochotę rzucić mu się na szyję.

— I cóż? — zapytała kwaśno mama Karolina. Brak mi już doprawdy słów! Prawdziwy czyściec to wasze małżeństwo! Można śmiało powiedzieć, że zgotowaliście mi go już na ziemi! Kiedy małżeństwa są niedobrane.

Służąca, zbierając obrus ze stołu, potrząsnęła głową.

— Zapewne, ptaszek ulotnił się! — rzekła, chcąc wyrazić na swój sposób, że miłość zniknęła z domu.

Ludwik skierował się w stronę poczty. Na małym placyku, na którym zasadzono kilka drzewek była mała czyściutka kawiarenka, której ceny nie mogły stanowić punktu dysput. Ludwik zamówił kieliszek anyżówki i poprosił o „L'Intransigeant".

Wydawał się zagniewany.

— Zrobił pan sobie więc dzisiaj wakacje? — wypaliła mu stara właścicielka, dawna kucharka. — Dlaczego nie przyszedł pan z żoną?

Powyższe zapytanie uderzyło go jak biczem, ze względu na jego nieszczęśliwe położenie.

Wyjąkał głupio:

— Nie była jeszcze ubrana.

Od czasu, gdy usiłował pogodzić się z Lolą, wybrawszy się do jej pokoiku, widział ją ciągle pół nagą z rozpuszczonemi włosami, widocznemi przez białą koszulkę piersiami, jako uosobienie zepsutej kobiety.

W kawiarni zjawił się lekarz domowy Bartan'ów, doktór Rampon.

— Co widzę, kochany pan Bartan! — zdziwił się. — Gimnazjalista, popełniający wybryki... Czy pogniewał się z mamą i nie chce pić u niej kawy?

Usiadł obok Ludwika, klepiąc go w plecy wielką, owłosioną ręką.

— Mam migrenę! — szepnął pacjent.

Jakgdyby naumyślnie poranny „L'Intransigeant" pełen był okropności małżeńskich. Zadziwiające, jak gazety umieją zebrać w rozmaitościach wszelkie skandaliczne wypadki! Była tam mowa o małżonkach, przyłapanych w podejrzanych hotelach, schadzkach, zakończonych o północy strzałami rewolwerowemi, listach anonimowych, samobójstwach zazdrosnych mężów. Wszystkie te okropności jeszcze bardziej podniecały umysł młodego człowieka i tak już nieszczęśliwego.

— Hm! kochany Bartan, nie jesteś zdrów... policzki czerwone, oczy podbite, krótki oddech... zobaczymy puls?

Lekarz węszył oznaki zaburzenia.

Nachylił się:

— Czy młoda pani Bartan jest już grzeczniejsza?

Ludwik obrócił się na krześle wściekły.

— Lepiej było złamać nogę, niż poznać to stworzenie!

Pan Rampon podparł się na łokciu wielce zaciekawiony. — Uspokój się, drogi przyjacielu... wszystko się jakoś ułoży... sam przecież chciałeś tego związku, nieprawdaż? Nie jest to wina twojej matki, która jest osobą tak godną... Wartość jej ocenisz dopiero wówczas, gdy praca wpędzi ją do grobu... piękny charakter, taka żona by ci się przydała, tylko takich jest bardzo mało. Paryżanki nie mają ani piersi ani miednicy... używam dosadnych wyrażeń, gdyż jesteśmy sami. Otóż, mój kochany, kobieta nie mająca piersi ani miednicy nie może być dobrą żoną!... Na oko ładnie wygląda, chrupie jak dobre ciastko, ale po roku jest zużyta...

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisja do spraw regulacji i zabudowy miasta rozważała sprawę zajęcia części ogrodu Saskiego, przylegającego do pałacu Brühlowskiego w związku z projektowaną rozbudową tego gmachu dla potrzeb ministerstwa spraw zagranicznych. Stosownie do propozycji ministerstwa robót publicznych, zamierzone jest zajęcie skrawków ogrodu przylegających do obecnej jego granicy, co umożliwi uregulowanie linji ogrodu i uporządkowanie tej jego części. Komisja przyjęła powyższy projekt i poleciła biuru regulacji uzgodnić linję ogrodu z zamierzeniami budowlanemi ministerstwa. Ogółem zajętych będzie na ten cel około 180 metrów kw. Nastąpi to w drodze częściowej zamiany gruntów państwowych na miejskie na terenie ogrodu.

* * *

Zespół opery Warszawskiej zorganizował w sali Filharmonji 2 festivale popołudniowe pod dyrekcją T. Mazurkiewicza i J. Sillicha. Wielce urozmaicony program składał się z poszczególnych aktów opery: Aida, Żydówka, Lohengrin oraz z wyjątków oper: Pajace, Otello, Tristan i Izolda, Gioconda, Samson i Dalila w wykonaniu czołowych solistów opery warszawskiej jak pp. Karwowska, Platówna, Lipowska, Leska, Szereszowska, Dygas, Dobosz, Wiśniewski, Wraga i Brodnicki.

* * *

W głównym urzędzie statystycznym odbyła się konferencja w sprawie obliczania kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie. Za podstawę do opracowania nowego projektu wzięto materjały, uzyskane podczas ankiety o budżetach robotniczych, z drugiej zaś strony ostatnie dane o zarobkach na podstawie statystyki Kasy Chorych m. stoł. Warszawy. Na zasadzie tych danych opracowano nowy wzorowy budżet rodziny robotniczej. Uchwały konferencji wymagają zatwierdzenia, poczem nowe podstawy obliczenia będą zastosowane przez komisję do badania zmiany kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym.

* * *

Komitet do spraw bezrobocia rozważa sprawę ożywienia ruchu budowlanego w Warszawie, jako jednego z najskuteczniejszych środków zwalczania bezrobocia. Kilka projektów przekazano specjalnej sekcji. Komitet podjąć ma inicjatywę zgromadzenia potrzebnych środków. Kwestja ta wiąże się z dyskutowaną obecnie w kołach fachowych sprawą pewnego uniezależnienia sezonu budowlanego od pory zimowej. Może to być urzeczywistnione przez rozłożenie budowy w ten sposób, że dom wykonany w stanie surowym i oszklony przed zimą, będzie ogrzewany wewnątrz podczas zimy.

* * *

Dyrekcja elektrowni warszawskiej znosi kioski uliczne, służące nazewnątrz do naklejania afiszów, zawierające wewnątrz transformatory, przetwarzające prąd 5.000 wolt, idący z elektrowni na prąd 120 wolt do użytku domowego. Podziemne stacje o mocy czterokrotnie większej zastępują stopniowo kioski uliczne.

KRATECZKI.

Zerwane pieczęcie.

Uparty „budowniczy".

I zlitowało się niebo nad łódzką niedolą: dało ekwiwalent za lato zimne i mokre, i uśmiechnęło się (pogardliwie) promieniami słońca. Ten zlekka poetyczny wstęp ma świadczyć o dwu rzeczach: że potrafię pisać sentymentalne listy miłosne, i że — jest pogoda. Rzeczywiście jest. Świeci co pewien czas słońce, jest ciepło, futro może jeszcze kilka tygodni błogo spoczywać w lombardzie, kobiety mogą pokazywać mniej i więcej nadobne dekolty, spacerek na Piotrkowskiej kwitnie, jak za moich młodych lat, podarte rękawiczki można trzymać w kieszeni, parasole są niepotrzebne, słowem jeszcze kilka takich dni a wyjedziemy nad morze, będziemy skubali zieloną trawkę, fikając swawolne koziołki na łączce, szczypiąc lube dziewice, wykrzykując radośnie na cześć wiosny, która przyszła w październiku.

Świat jest piękny. Przecież w takim wiośnianym dniu nikt chyba nie może myśleć o niewykupionych protestach, o Magistracie, o repertuarze teatru Miejskiego, o żonie, o pracy, słowem o rzeczach niemiłych, przykrych i smutnych. W takim dniu człowiek gotów jest nawet wybaczyć wrogom wszystkie krzywdy, gotów jest całować się na ulicy z komornikiem, gotów jest przyznać rację adwokatowi przeciwnej strony, gotów jest zrzec się na przeciąg kilku godzin brania zaliczek, gotów jest wynająć pod miejskie letnisko, iść jeszcze raz na „Pieśniarzy Ghetta", uwieść teściową, pogłaskać parszywego kota, napić się wódki z magistrackim sekwestratorem, wynająć mieszkanie w nowym domu Tyllera, przeczytać łódzkie gazety i nie zachorować na niestrawność, wypalić monopolowego papierosa, słowem gotów jest do najstraszniejszych szaleństw tylko dlatego, że nareszcie nie pada deszcz, że nareszcie jest słońce, jest ciepło, jest pogoda, jest tylko niecałe dwadzieścia dni do pierwszego.

Świat jest piękny. Tak piękny, że gdyby mi nawet obiecano tysiąc funtów szterlingów po starym kursie, nie wyjechałbym z Łodzi, zwłaszcza, że w Londynie jest londyńska mgła, a w Łodzi słońce, w Berlinie hitlerowcy obijają komunistów, a w Łodzi jest słońce, we Włoszech czarne koszule, a w Łodzi czarne koszule łodzian świecą się w słońcu, że w Gdyni domy ZUPU wylatują w powietrze, a mądrzy łodzianie wogóle nie wynajmują w drogim ZUPU mieszkań, dlatego wreszcie, że upodobałem sobie Łódź, która przecież nie jest ostatecznie ostatniem miastem na świecie. Berdyczów, Żydaczów, Pipidówek, Psia Wólka, czy inna Koziagłówka są jeszcze gorsze. W Łodzi nie jest wcale tak źle. Ostatecznie żyjemy tu jakoś, wypijamy swoją wódkę i spędzamy lata. Można się do wszystkiego przyzwyczaić. Gdy człowiek stopniowo przez dłuższy czas używa jakiejś trucizny, przestaje mu ona zupełnie szkodzić. Tak samo jest z Łodzią. Początkowo chodzi się stale z chusteczką przy nosie, a później, wiosną, słychać jak ludzie mówią: och, jak pachnie powietrze. Czem w Łodzi pachnie, to my wiemy, ale ludzie się przyzwyczajają, i wydaje im się, że ładnie pachnie.

Pozatem w Łodzi na każdym kroku pachnie kryminałem. Człowiek jest najzacniejszy, ma najszlachetniejsze zamiary, chce dajmy nato coś wybudować, a tymczasem okazuje się, że to pachnie kryminałem. Tak jest. Proszę się przekonać.

WALKA Z MAGISTRATEM.

24-letni Herman Guz, odważny młody człowiek, wznosił na podwórzu przy ul. Nowo-Zarzewskiej 37 warsztat rzeźniczy. Magistrat uważał, że to niedobrze gdyż przedewszystkiem Magistrat wogóle nie pozwala w Łodzi budować, a następnie niedobrze i dlatego, że Guz chciał się widocznie nabawić guza, gdyż nie wykupił wcale planu na budowę. Magistrat nakazał policji nałożenie pieczęci na budowę, ale Guz jest uparty, pieczęcie zerwał i budował dalej. Za to skazany został przez Sąd Grodzki na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Płacz dzieci i brzęk kajdan.

Transport szajki bandytów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja województwa pomorskiego i poznańskiego działając wspólnie, ujęła w Fordonie szajkę bandytów, 7 mężczyzn i jedną kobietę. Podczas rewizji znaleziono przy nich obrączkę ślubną i broszkę, przedmioty, należące do żony zamordowanego Barknechta, oraz inne niezbite

dowody winy morderców.

Bandyci widząc, że wszelkie wypieranie się, wobec tych dowodów, nie miałoby celu, poczęli „sypać" jeden drugiego, przyznając się w końcu do winy.

I tak, przyznali się oni do zamordowania Barknechta, gospodarza Tykuwicza w Wytrygoszczy, córki gospodarza Cieplucha w Lubczy, powiatu sępoleńskiego, a wszelkie poszlaki wskazują na to, że dokonali oni również napadu na rzeźnika Karaszkiewicza w lesie pod Dąbrową Chełmińską. Sprawcami powyższych napadów był niejaki Klamczyński i herszt tej szajki Edmund Szylke, urodzony w powiecie wyrzyskim.

Ujęta kochanka Szylkego, zrabowane przez bandytów rzeczy, ukrywała w ten sposób, że zakopywała je w ziemi.

Fordon miał nielada sensację, niebywałą jeszcze w tem małem i cichem miasteczku. Podczas transportowania ujętych zbrodniarzy autem ciężarowym do więzienia sądowego w Toruniu, zebrały się

nieprzeliczone tłumy ciekawych.

Wśród tłumu znajdowały się też żony ujętych bandytów, które na widok swych krwawych, skutych kajdankami małżonków, podniosły głośny płacz i rozpaczliwy lament. Niektórzy z ujętych, mniej krwawi i nie tak jeszcze zatwardziali, również zalewali się łzami, przy pożegnaniu rodziny.

Wśród tego szlochu, zmieszanego z brzękiem kajdan, bandyci zajęli miejsca w aucie i w otoczeniu silnej straży policyjnej odjechali, aby zdać rachunek za tyle przelanej krwi niewinnych ludzi.

Wytropienie bandytów jest zasługą policji powiatów chełmińskiego, sępoleńskiego i wyrzyskiego oraz urzędu śledczego w Toruniu.

Podczas, gdy bandytów skuto w kajdany i przetransportowano ich do samochodu, dzieci tych bandytów z płaczem wołały:

— „Tatusiu, nie odchodź od nas!"

Łzy zakręciły się wszystkim obecnym przy tej scenie.

Biedne dzieci!

Nie wiedziały, i nie wiedzą, że ojcowie ich są zbrodniarzami, wyrzutkami społeczeństwa.

Zmiażdżona czaszka więźnia.

Samosąd w celi.

Z Grodna donoszą o nienotowanym dotąd wypadku samosądu komunistycznego, dokonanego w jednej z cel grodzieńskiego więzienia karnego.

Wśród więźniów odsiadywał karę ciężkiego więzienia, skazany za działalność wywrotową niejaki Skorupski.

Na podstawie różnych poszlak koledzy Skorupskiego powzięli podejrzenie, iż jest on konfidentem i zdradza ich przed władzami policyjnemi.

Wobec tego postanowiono go zgładzić.

Wykonanie wyroku powierzono więźniowi B. Mackiewiczowi, który w nocy podczas snu Skorupskiego kilkoma uderzeniami kamienia

zmiażdżył mu czaszkę,

powodując tem natychmiastową śmierć.

Po ujawnieniu zbrodni, Mackiewicza zakuto w kajdany i osadzono w osobnej celi.

Fabryki fałszywego miodu.

Podejrzana „pszczółka" wpadła do ula.

Z Sosnowca donoszą:

Wydział zdrowia przy Magistracie sosnowieckim, gdzie tylko się da, prześladuje wszelakiego rodzaju fałszerzy artykułów spożywczych. Jako poważny sukces w tej walce trzeba uznać prawie zupełne

zwalczenie fałszowanego mleka.

Jakość mleka ogromnie się podniosła, szczególniej dowożonego, a kontrolowanego na stacjach. Mniej również jest wypadków fałszowania masła.

Onegdaj poważny sukces odniesiono w samym Sosnowcu. Okazało się, że w dzielnicy Pogoń mieściło się potężne źródło fałszywego miodu. 12 wytwórni pracowało nad zaopatrywaniem nietylko mieszkańców Sosnowca, ale i okolic w śliczny na wygląd miód o pięknym zapachu, z pływającemi muszkami i woskiem, ale nie mający nic wspólnego z miodem. Poprostu miód ten wyrabiano z syropu kartoflanego, który kosztuje 90 groszy za kilogram, barwiono odpowiednim olejkiem, a wreszcie nasycano

zapachem miodu pszczelnego.

Wytwórca po wyprodukowaniu większej ilości miodu, przebierał się za gospodarza z dalekich stron i wędrował z miasta do miasta, z mieszkania do mieszkania, proponując sprzedaż miodu „prosto od pszczół", z kwiatu lipowego, mającego cudowne właściwości lecznicze.

I za taki miód płacono niejednokrotnie więcej, aniżeli za prawdziwy miód, sprzedawany w sklepach solidnych, cieszono się, że oto kupiono od poczciwego chłopka miód naprawdę prawdziwy, niefałszowany. „Poczciwy chłopek" tymczasem zarabiając po kilkaset procent na tym miodzie, śmiał się w kułak z łatwowierności ludzkiej.

Wczoraj zlikwidowano w Sosnowcu 12 fabryk takiego „zdrowotnego" miodu. — Sprawy przekazane zostały do sądu.

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Muzyka z płyt, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. harcerski, 15.25 Skrzynka pocztowa, wygł. dr. M. Stępowski, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka z płyt, 16.00 Lekcja jęz. angielskiego, 16.20 Odczyt, 16.40 Muzyka z płyt, 17.10 Odczyt, 17.35—18.50 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa i giełda rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce, 19.35 Muzyka z płyt, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Muzyka taneczna, 21.55 Słuchowisko p. t. Wachlarz lady Windermore, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45 Komunikaty, 22.50 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorologiczny, 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 i 15.15 Intermezzo muzyczne, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.25 K. Nitschowa: Gospodyni śląska, 15.50 Intermezzo muzyczne, 16.00 Angielski z Warszawy, 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Skrzynka pocztowa, 17.00 Intermezzo muzyczne, 17.10 Odczyt i koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Dr W. Ormicki, doc. U. J.: Deprecjacja srebra, 19.45—22.45 Transm. z W-wy, 22.45 Komunikaty i program na dzień nast., 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa, 1634,9 m.

14.45—15.25 Teatrzyk dziecięcy, „Telegrafenstange 1003" — słuchowisko Wollmanna, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Kwintet, wyk. kapela Steiner, 18.25—19.00 Dla szkół wyższych. Prof. Saltschick: Losy ludzkie u Szekspira, 19.30—19.55 Sekretarz stanu prof. A. Mueller: Gospodarka kontrolowana, czy gospodarka konkurencyjna? 20.00 Transm. z Berlina, 22.15 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Wystawa w parku Sienkiewicza.

Łódź, 13 października. Otwarta w ubiegłą niedzielę w Galerji Sztuki, w parku Sienkiewicza, wystawa obrazów, należy bezwzględnie do rzędu najsłabszych tego rodzaju imprez, widzianych w Łodzi.

W szeregu prac obecnej wystawy zwrócić należy uwagę na obrazy Leonarda Pękalskiego, który w czasie odnawiania Wawelu, rozwiązał z podziwu godną intuicją cały kompleks zagadnień kompozycyjnych w związku z architekturą, posługując się przytem własną uproszczoną formą i własnym programem kolorystycznym. P. Pękalski wystawił w Łodzi sporo pejzaży (akwarel), prac dekoracyjnych i studjów portretowych, które zwracają uwagę tak rysunkiem jak i barwą. Niemniej dobre są rysunki tego artysty

wykonane piórem.

Dobre są również bardzo czyste akwarele p. Adwentowicza, który celuje zwłaszcza w krajobrazach.

HENRI FALK.

Jutro...

Od najwcześniejszej młodości — jak zresztą wielu innych mężczyzn — miał umysł skierowany, ku przyszłości, co nie znaczy jeszcze, żeby ambicja wyłącznie rządziła jego sercem, albo też należałoby określeniu „ambicja" nadać znaczenie szersze, polegające na tem, że „nie kocha się tego, co się ma, dlatego że pragnie się tego, czego się nie ma".

Mając lat dwadzieścia pięć, zakochał się do szaleństwa w młodej dwudziestoletniej dziewczynie. Był przystojny, inteligentny, miły, to też Marta odwzajemniała jego uczucia, ale szereg przeszkód wynikłych z różnic społecznych na czas dłuższy opóźniły ich związek. Uparł się, a ona czekała. Gdy pobrali się wkońcu, wydawało się, że szczęście staje się ich udziałem. I Marta, istotnie, pozostałaby szczęśliwą, gdyby nie psuł ich zadowolenia. Przyzwyczajenie bowiem u niego nie stawało się drugą naturą, ale zamieniało się wkrótce w pierwsze znudzenie. Z chwilą, gdy ustalała się jaka miła forma życia, wydawała mu się słodka aż do mdłości, życie stawało się bezbarwne pozbawione zainteresowania, usuwało mu się z przed oczu, zacierało się zupełnie — — — — — Marta była uosobieniem wdzięku, piękności, czułości; ubóstwiała męża jak kochanka i dbała o niego, jak matka. Wysoce kulturalna, głęboka, żywa, interesowała się pracą zawodową męża, radowała się jego powodzeniem, pocieszała go w niepowodzeniu, udzielając mu w miły sposób najmędrszych rad.. A pozatem nie pragnęła innego szczęścia na świecie.

Ale wszystko, co posiadał, już nie istniało dla niego. Zbudował sobie nowe szczęście na pożądaniu, które opanowało go na widok rudowłosej kobiety o grubych, zmysłowych wargach. Ze szczerością i okrucieństwem oznajmił Marcie, że ją porzuci. Nie miał jej nic do zarzucenia, ale rozstać się z nią musiał.

Marta była kobietą wielkiego hardu ducha. Nie zdradziła więc całego ogromu swego bólu. Ograniczyła się tylko do pytania:

— A więc nie posiadasz żadnych wspomnień?

— Nie żyje się wspomnieniami — odparł.

— A jednak nie można zatrzeć przeszłości. Ona to kształtuje nas i tworzy. — — — — —

— I zabija. Życie wczorajsze umarło. Posłuchaj zdania, które mi zacytowano i które stało się mojem hasłem: „Życie zaczyna się jutro".

Pochyliła głowę w milczeniu, bez łez. A potem szepnęła:

— Nawet pamiętać nie będziesz, żeś kochał mnie kiedykolwiek?

Odrzekł jej:

— Jesteś młoda, piękna i wrażliwa... Pomyśl o człowieku, który pokocha cię jutro...

I odszedł.

Rudowłosa kobieta jeszcze krócej od Marty zatrzymać go zdołała przy sobie, ponieważ łączył ją z nim tylko poryw zmysłów. Zresztą znalazł się w momencie swojej karjery, gdy sławne i rozgłośne stanowisko, jakie zajmował, przestało go interesować. Ubiegał się o inne, na którem rozwinąć mógł działalność odrębną od roztaczanej dotąd... Wielu współzawodników należało pokonać, wiele wpływów usunąć; radość jego była wylewna — — — — Uzyskał wreszcie upragnione stanowisko i w ciągu kilku miesięcy zaznał doskonałego szczęścia tem bardziej, że jednocześnie starał się o względy kobiety ze sfery najwyższej, równie pięknej, jak zalotnej — — —

Zdawało mu się, że zdobędzie ją w ciągu tygodnia, ale jeszcze po miesiącach nie należała do niego, jakkolwiek darzyła swemi względami innych mężczyzn, mniej wartych od niego. Była bogata, niezależna, lubiła długie podróże i przelotne przygody — — — Porzucił swoje stanowisko, żeby podążyć za nią, ulegać jej kaprysom, zwyciężyć ją siłą — albo uległością... I jeżdżąc, latając, płynąc po świecie, odnajdując i gubiąc ślad swego bóstwa, uzyskał wreszcie zwycięstwo podczas postoju okrętu w porcie podzwrotnikowym, sądząc, że będzie trwałe. Było to jednak zwycięstwo udzielone mu dobrowolnie przez ofiarę, której porażka stała się triumfem...

* * *

Bowiem dlaczego charakter tego mężczyzny nie miałby znaleźć odpowiednika w kobiecie? Tym razem ona zdecydowała, że szał jednej chwili nigdy już powtórzyć się nie może — — — —

— Zapomnij o mnie, — perswadowała, — żyj własnem życiem, i pozwól mi żyć mojem...

Odpowiadał:

— Niedość jeszcze było czasu, bym zapomnieć mógł o tobie — — Miłość nasza jeszcze nie zna przeszłości — — — Nie przestała być „jutrem" dla mnie — —

Była pogodna, ale niewzruszona. On zabijał przeszłość snami inteligencji, ona zaś znajdowała zapomnienie dzięki realności instynktów.

Jedna miłość fizyczna goniła u niej drugą. Było to proste, zwierzęce i mało filozoficzne. Kobiety bowiem częstokroć drogą intuicji zdobywają znienacka zapatrywania, do których mężczyźni dochodzą dopiero po długim czasie zawiłemi drogami rozumowania.

Jedyną troską jutra stało się obecnie dla niego odzyskanie miłości, posiadanej wczoraj... Ofiarował tej kobiecie swój majątek: była równie bogata, jak i on; swoją wierność: nie dbała o nią; swoje nazwisko: wolała własne.

I wówczas zakotłowały się w nim źródła upadku. Stracił chęć do walki o przyszłość... Zasmakował w ułudnych jej snach. — Niegdyś podniecało go współzawodnictwo, wysiłki przeciwników... Dawniej decydował: „To stanowisko należeć do mnie będzie..." „Ta kobieta będzie moją!" Dziś myślał: „Ach! gdyby ta kobieta była moją!"

Siły umysłu i ciała nikły, trawione myślą natrętną. Stawał się starcem w latach dojrzałości — — —

Umiał całemi godzinami przesiadywać w fotelu, zastanawiając się nad sposobem schwytania uciekinierki. Teraźniejszość w swej krótkotrwałości była mu równie obojętna, jak umarła przeszłość. Umysł jego wysyłał jeden tylko promień światła, skierowany na chimery dnia jutrzejszego — — — I w tem zamykała się całkowicie treść jego życia — — —

Bezbronny organizm został bez wysiłku zwalczony przez chorobę. Niebawem dzienniki doniosły o jego zbliżającym się końcu, bowiem dawniej był bardzo znany. Wzmianka była bardzo treściwa. Nie zaznaczono nawet w niej, że nie posiadając krewnych, był bardzo samotny, doglądany jedynie przez płatną pielęgniarkę. Pomimo to pewnego dnia otwierając oczy, ujrzał kobietę u swego łoża: była to Marta.

Zmieniony był do niepoznania, ona zaś zmieniła się mało. Pomimo to nie poznał jej. Może bliskość śmierci osłabiła jego pamięć, a tak mało ćwiczył ją w czasie swego życia!! Marta przemówiła do niego, rozjaśniając mrok, wśród którego drzemały dni minione. Trzymała go za rękę.....

— Jakże jesteś piękna! — rzekł jej.

— I pozostałaś młoda.....

— Podtrzymywały mnie wspomnienia, — odrzekła.

Westchnął. Żal pojawił się zapóźno.

— Rozbiłem i zmarnowałem ci życie,

— A teraz umieram... Czy możesz mi przebaczyć?....

Odpowiedziała mu:

— Przyszłam udzielić ci przebaczenia, abyś, mógł biedne dziecko, wejść bez wyrzutów sumienia w swoje nowe życie — — — — —

— Uśmiechnięty po raz pierwszy, uspokojony, umierający, ściskając rękę Marty, szepnął:

To prawda — — — życie zaczyna się jutro — — — — — —

Tłum. L. M.

SPORT

Czy „Naprzód" wejdzie do Ligi?

Prasa śląska o występie łodzian.

„Polonja" pisze:

W Lipinach rozegrany został pierwszy mecz o wejście do Ligi z cyklu rozgrywek międzygrupowych, pomiędzy Naprzodem z Lipin i ŁTSG Łódź, zakończony zwycięstwem Ślązaków w stosunku 5:2 (2:1).

Wobec powyższego zwycięstwa uchodzi za pewnik, że Naprzód będzie w przyszłym roku drugim zespołem śląskim

w Lidze państwowej.

Niewiadomo tylko, co kryje się za pozostałemi dwoma zespołami Północy i Południa.

Dowodem zainteresowania i znaczenia tego meczu w Lipinach była obecność około ośmiu tysięcy widzów. Niestety łodzianie zawiedli i oprócz ostrej gry nie pokazali nam nic nowego. Gra ostra była też ich głównym środkiem walki z Naprzodem, a sędzia Seidler z Krakowa nie dorósł zupełnie do prowadzenia

tak ważnych zawodów.

Na tak wysokie zwycięstwo Naprzód zupełnie zasłużył, gdyż był on w stosunku do ŁTSG zespołem więcej wyrównanym, o większych cechach bojowych i umiejętnościach technicznych. Grę przez cały czas prowadzono w silnem tempie, a Naprzód przez większą część zawodów ma znaczną przewagę. Tylko kilkuminutowe okresy lekko należały do łodzian. Bardzo ładnie pracował atak, który ostatnio zrozumiał cel gry, opartej na zasadzie współpracy wszystkich linij, a przedewszystkiem łączników i linji pomocy z napadem.

Bramki dla Naprzodu padły ze strzałów Stefana 2, Komora, Cuga i Nastuli po 1.

Do kogo uśmiecha się Liga.

Końcowe rozgrywki.

Ubiegła niedziela wyłoniła definitywnie finalistów grupy zachodniej walk o wejście do Ligi. Są to 82 pp. z Brześcia n-Bugiem i 22 pp. z Siedlec, które odniosły zwycięstwa nad swymi przeciwnikami: pierwsi w Białymstoku wygrali z 1 pp. Legjonów 1:0, drudzy natomiast z Rewerą w Przemyślu zwyciężyli w stosunku 3:0. Dwa te zespoły wojskowe walczyć będą teraz między sobą w dalszych rozgrywkach przeciwko Naprzodowi lub ŁTSG.

Po ostatnich wynikach i weryfikacji zawodów szczegółowo tabelka przedstawia się następująco:

Grupa I.

	Gier	Pkt.	St. br.
1) ŁTSG	6	10	17: 6
2) Legja	6	8	16:10
3) Gryf	6	3	7:12
4) Skra	6	3	6:17

Grupa II.

1) Naprzód (Lipiny)	4	8	23: 6
2) Radomskie KS	4	4	8:16
3) Pogórze (Kraków)	4	—	2:10

Grupa III.

1) 22 p. p. Siedlce	5	7	23: 4
2) Rewera (Stanisł.)	5	5	18:10
3) WKS (Równo)	4	2	3:24

Grupa IV.

1) 82 p. (Brześć n-B	5	8	11:10
2) 1 p. Leg. (Wilno)	5	6	18: 3
3) 76 p. (Białystok)	4	—	4:18

W nadchodzącą niedzielę ŁTSG gra w Łodzi z Naprzodem (Lipiny). Przegrana biało-czarnych będzie oznaczała dla gospodarzy utratę wszelkich szans, dostanie się do finałowych spotkań. Z tego też względu należy się spodziewać dużego wysiłku ze strony łodzian.

82 p. z Brześcia wybiera się do Siedlec, w celu rozegrania pierwszego meczu z tamtejszym 22 p. p. Kto zwycięży trudno przewidzieć, gdyż forma powyższych zespołów jest nam nie znana. Jednak spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco, gdyż w zespole gospodarzy, jak już donosiliśmy, występują znani gracze rutynowani kilku klubów ligowych, to też gospodarze uchodzą za faworyta spotkania. Po niedzielnych wynikach będzie można już jako tako zorjentować się w sytuacji i kto będzie grał w finałach.

Podatki, a imprezy sportowe.

Protest Związku Związków.

Niedawno prasa doniosła o projekcie ustawy specjalnych podatków na rzecz Czerwonego Krzyża, przyczem podatkowi temu podlegaćby miały również

Imprezy sportowe.

Wywołało to wielkie poruszenie w świecie sportowym, a na posiedzeniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych zapadła jednomyślna uchwała natychmiastowej interwencji u czynników rządowych i w Sejmie w powyższej sprawie. Wybrano specjalną delegację, która ma przedłożyć odpowiednio umotywowany memorjał.

Na tem samem posiedzeniu wybrano delegację, która interwenjować będzie w Ministerstwie Oświaty w sprawie reformy zakazu należenia młodzieży do klubów sportowych.

DO BEZROBOTNYCH B. WOJSKOWYCH.

W związku z wszczętą akcją przyjścia z pomocą bezrobotnym b. wojskowym Sekcja Bratniej Pomocy przy Zarządzie Grodzkim Federacji Polskich Związków Obr. Ojczyzny w Łodzi — wzywa wszystkich bezrobotnych b. wojskowych, by zgłosili się do swych Związków (należących do Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny) w celu podania danych dotyczących ich stanu rodzinnego i materjalnego.

Kossok nadal grywać będzie w Pogoni.

Ze Lwowa donoszą:

Prasa łódzka doniosła ostatnio, że Kossok po rocznym pobycie w Pogoni zasili w przyszłym sezonie ponownie szeregi Cracovii. Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, pogłoska owa nieodpowiada prawdzie i Kossok w przyszłym sezonie nadal występować będzie w barwach

drużyny lwowskiej.

Nowi przeciwnicy Kusocińskiego

Kościak i Zabola.

Kusociński, który został zaproszony przez Wiedeński Zw. Lekkoatletyczny, startować będzie w Wiedniu w dniu 17 b. m, przyczem w biegu 5 klm. przeciwnikami jego, obok biegaczy austrackich, będą Kościak (Czechosłowacja) i Zabola (Argentyna).

Wprost z Wiednia Kusociński pojechałby do Paryża na doroczny bieg 5 klm. „Prix Jean Bouin" w dniu 25 b. m

Sport w kilku słowach.

(—) Jak już donosiliśmy odbędą się w nadchodzącą niedzielę pierwsze spotkania bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski. Wydział Spraw Sędziowskich Polskiego Zw. Bokserskiego delegował następujących sędziów na powyższe zawody: Warta — Polonja w Warszawie, w ringu p. Sadłowski, punktowi, pp.: Landeck (Łódź) i Koprowski (Poznań), Wawel — BKS w Krakowie, w ringu p. Kościelski (Poznań), punktowi, pp.: Milsz (Łódź) i Ermanowicz (Poznań) w Gdańsku: Gedanja — IKP, w ringu p. Latowski (Poznań), punktowi, pp.: por Laskowski (Warszawa) i Iwański (Poznań).

Przeciwko powyższej obsadzie sędziowskiej założył protest zarząd ŁOZB, gdyż w spotkaniu krakowskiem rolę sędziów spełniać będzie dwóch poznańczyków, co jest niezgodne z przepisami, co się również tyczy meczu Gedanja—IKP, gdzie również wyznaczono dwóch arbitrów poznańskich. Niezależnie od tych protestów wpłynął również protest drużyny IKP przeciwko wyznaczeniu p. Latowskiego na zawody IKP—Gedanja.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Łodzi na boisku WKS-u o godz. 11-ej przed południem rewanżowe spotkanie o wejście do Ligi między drużynami Naprzód (Lipiny) i ŁTSG. Mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż w wypadku przegranej ŁTSG traci całkowicie szanse ubiegania się o wejście do Ligi. Poza tem rozegrany zostanie mecz między 82 p. p. a 22 p. p. W tegorocznych finałowych spotkaniach o wejście do Ligi wprowadzona została inowacja, a mianowicie: zwycięzcy poszczególnych grup podzieleni zostali na dwie grupy na grupę zachodnią, do której należy ŁTSG i Naprzód oraz na grupę wschodnią, do której weszli 82 p. p. i 22 p. p. W dniu 1 listopada grać będzie mistrz grupy zachodniej (Ł.T.S.G. lub Naprzód) z mistrzem grupy wschodniej (82 p. p. lub 22 p. p.), w dniu 2 listopada odbędzie się rewanżowa rozgrywka, a termin 16-go listopada zarezerwowany został na ewentualną trzecią rozgrywkę. W latach poprzednich mistrzowie poszczególnych grup grali z sobą po dwa spotkania.

(—) W nadchodzącą niedzielę bawić będzie w Łodzi Warta poznańska, która zmierzy się z ŁKS-em. Ze względu na szanse Warty do tytułu mistrza mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie. Oprócz tego spotkania rozegrane zostaną w niedzielę w kraju nadchodzące mecze ligowe: Polonja — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Legja w Krakowie. Spotkania Lechja — Pogoń i Ruch — Czarni zapowiedziane na niedzielę odłożone zostały za porozumieniem obu klubów na dzień 13 listopada.

(—) Ubiegłej soboty i niedzieli rozegrane zostały w Krakowie zawody o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, które przyniosły zwycięstwo i tytuł mistrza Polski drużynie K.S Chorzów. Pokonała ona obydwóch konkurentów, t.j. Sokół (Kraków) i Warty (Poznań), pierwszego w stosunku 6:4, drugiego w stosunku 4:1.

(—) Mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Krakowa i Leodjum zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Bramki dla Krakowa strzelili: Pazurek, Nawrot i Maurer.

(—) Końcowe rezultaty spotkań w turnieju Ping - pongowym: Hakoah — Resursa 2:8, Jutrzenka — Orlę 1:9, Jutrzenka — Sztern 4:6, Sztern — ZMP 3:7, Hakoah — Jutrzenka 6:4, Makkabi — Hakoah 2:8, ZMP — Makkabi 10:0, ZMP — Jutrzenka 7:3, Sztern — Makkabi 8:2, Hakoah — Sztern 8:2

Ostatnie dwa finałowe mecze Hakoah—ZMP, oraz decydujące spotkanie o pierwsze miejsce odbędą się w dniu 18 b. m.

(—) Wyniki techniczne 6-klm. biegu, zorganizowanego przez PKS (Łódź) przedstawiają się następująco:

1) Wolny Ignacy, PKS-Łódź, czas 18 min. 16 sek.
2) Olszynka Józef, PKS-Słupca, — 19 min. 3.1.5 sek
3) Pachucz Stanisław, PKS - Radomsko — 20 min.
4) Wróbel Stanisław, PKS - Radomsko — 20 min. 10 sek.
5) Zawada Józef, PKS-Radomsko — 20 min. 15 sek.
6) Pawłowski Stanisław, PKS-Radomsko — 22 min. 5.10 sek
7) Szczepaniak Ignacy, PKS-Radomsko — 22 min. 15 sek.
8) Otoliński Franciszek, PKS-Radomsko — 22 min. 15.1.5 sek.
9) Jarzębski Tomasz, PKS - Radomsko — 22 min. 20 sek

Do biegu zgłoszonych było 11 zawodników z 3-ch Policyjnych Klubów Sportowych, jeden z tych został zdyskwalifikowany przez lekarza: Kubiak z PKS-Radomsko. Marciniak Jan z PKS-Radomsko biegu nie ukończył.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXIII Polskiej Loterji Państwowej.

(Nieurzędowa.)

Wczoraj w 27-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy polskiej loterji państwowej, wygrane padły na następujące numery:

Premjer

1) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 9373.
2) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3,000 padło na Nr. 10335.
3) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 90085.
4) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 202723.
5) Wygrana zł. 500 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 203137, 10.000 zł. Nr. 147489.

Po 3.000 zł. Nr. 28797 38105 46717 143800 175035.

Po 2,000 zł. Nr. 22495 34[illegible] 88241 104717 108749 [illegible] 119461 161666 16881[illegible] 171459 172232 194567 198701 200503 205139 20559[illegible]

Po 1,000 zł. Nr. 5745 18[illegible] 21095 30888 35252 [illegible]022 47125 49720 53186 57813 70826 76557 76713 [illegible]544 87675 94932 113178 114745 119506 121043 [illegible]561 140392 166475 174167 176248 176356 176467 [illegible]734 179921 180573 187040 193638 197887 201748.

Po 500 zł. Nr. 106 1449 2572 2839 3239 3461 3756 [illegible] 8634 8910 10086 10994 11513 13461 15299 15511 [illegible] 24824 24872 26409 27470 29736 33956 35122 [illegible] 38294 40976 41974 43776 45109 45257 45991 [illegible] 46644 46848 47049 48265 51457 51937 51998 [illegible]

Po 250 złotych padło na numery: [illegible]

54 706 17 81 863 38007 73 267 301 420 28 34 90 501 17 909 30 63 39120 86 418 35 787 846 49 60 40073 162 478 514 72 93 633 34 55 77 759 306 909 41126 228 86 375 433 69 83 539 748 917 86 42138 300 487 620 706 800 43064 191 246 572 99 648 764 84 845 44152 578 82 652 85 716 805 42 906 48 45020 39 329 35 70 510 618 36 47 62 69 99 730 35 37 919 46211 346 75 414 552 79 807 31 59 82 918 28 47068 71 112 215 64 506 604 9 701 6 91 814 48072 144 314 54 417 61 504 669 75 702 4 25 45 94 935 49045 [illegible]

125225 317 21 489 575 96 658 709 22 50 824 957 127056 198 228 96 402 16 564 610 865 924 128020 263 323 34 416 81 615 849 975 1209060 275 347 695 799 830 987 130025 279 312 499 659 75 969 131049 104 28 230 329 57 416 59 684 99 747908 86 132109 67 561 601 713 97 808 10 47 915 133121 92 224 86 232 45 405 22 40 48 75 536 42 63 91 762 89 886 906 10 60 66 134048 233 313 401 10 60 517 63 66 78 717 42 45 135049 463 676 719 25 30 37 912 36 [illegible]

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Święty gaj
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar.
Filharmonja — Występ Ireny de Noiret.
Apollo — Indyjski grobowiec.
Bajka — Żółtolicy kapitan.
Coctail — Więc... zapraszamy
Casino — Król bulwarów.
Capitol — Orkan
Corso — I. Legjon walecznych. II. Przygoda brygadjera Gerarda.
Czary — Król Konga
Grand - Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Kobiety na śliskiej drodze
Luna — Kochanek o północy
Mimoza — Pod dachami Paryża.
Odeon — I. Śpiewający błazen. II. Tygrysica.
Oświatowy — Dla dorosłych · Sąd Boży: dla młodzieży: Harold Lloyd się żeni .
Palace — Szalony karnawał.
Przedwiośnie — Odkupienie.
Resursa — Pieśń wiosenna.
Splendid — Sekretarka osobista.
Spółdzielnia — Przeżycia jednej nocy.
Wodewil — I. Śpiewający błazen. II. Tygrysica
Zachęta — Skąd niema powrotu

UROCZYSTE OTWARCIE WYŻSZEGO STUDJUM DLA KSIĘGOWYCH W ŁODZI.

Dnia 14 bm. o godz. 19.30 odbędzie się w sali Rady Miejskiej uroczyste otwarcie wyższego studjum dla księgowych Wolnej Wszechnicy w Łodzi.

„WYCHOWANIE PRAKTYCZNE". w opracowaniu Izy Moszczeńskiej.

Autorka rozpatruje kolejno metody wdrażania dzieci do pracy i oszczędności w następujących rozdziałach ·

1) Nauka oszczędności i pracy, 2) Dzieci i pieniądze, 3) Ziarnko do ziarnka, 4) Doświadczalna nauka oszczędności, 5) Kooperatywy szkolne, 6) Szkoła pracy, 7) Praca dzieci, 8) Pierwsze wzory i próby, 9) Praca szkolna, 10) Wybór zawodu.

Książka ta ze względu na niezwykle aktualny temat powinna zainteresować rodziców i wychowawców.

WINSZUJEMY

Jutro: Kalikstowi.
Wschód słońca 5.56
Zachód — 4.50.
Długość dnia 11.10.
Ubyło dnia 5:49.
Tydzień 42.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn 34.50, Praga 376.75—378.75, Zurych 57.00, Berlin 47.07.1,2—47.47 1,2, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.17.1,2—47.37 1,2, Gdańsk 57.50—57.62, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.48—57.60

Paryż. Londyn 98.58.1,2, Nowy Jork 25.39, Szwajcarja 497.50

Londyn. Nowy Jork 388.00, Paryż 98.56, Berlin 16.68, Szwajcarja 19.75, Kopenhaga 17.50, Sztokholm 16.43, Praga 130.00, Rumunja 642.50, Wiedeń 31.50, Warszawa 34.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 12.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 4.24, listopad 4.16, grudzień 4.16 styczeń 4.21, luty 4.25, marzec 4.28, kwiecień 4.33, maj 4.38, czerwiec 4.41, lipiec 4.45, sierpień 4.48, wrzesień 4.50, Loco 4.56

Liverpool, 12.10. Egipska — zamknięcie: październik 6.71, listopad 6.87, styczeń 7.01, marzec 7.11, maj 7.22 lipiec 7.36 Loco —

W Nowym Jorku i w Nowym Orleanie z powodu święta — giełdy nieczynne.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNÓW MOCNA DEWIZA NA HOLANDJE.

Na zebraniu giełdy dewizowej zapotrzebowanie na dewizy było nieco mniejsze, niż średnie. Tendencja — niejednolita. Dewizy na Londyn podniosły się o 5 gr. (na 1 funcie), pokaźniejszą zaś zwyżkę (zł. 1.60) osiągnęły znów dewizy na Holandję. Z pozostałych dewiz, któremi obracano, kabel obniżył się o 0.3 gr., Nowy Jork — o 0.4 gr., Paryż — o 1 gr. oraz Szwajcarja — o 20 gr. Bez zmian pozostała jedynie Praga. W dziale walutowym nastąpiła znaczna poprawa kursu dolara, który z kursu 8.82 podniósł się do 8.89, a więc kurs się zbliża do poprzedniego poziomu. Z innych banknotów na rynku pojawiły się francuskie, za które płacono 35.20. Pozycje te jednak były drobne, a więc do obrotów urzędowych się nie nadawały. W obrotach międzybankowych ceniono dewizy na Berlin 210, na Wiedeń — 121. W obrotach prywatnych nastąpił spadek kursu rubli złotych, które, widocznie, w większej ilości pojawiły się na rynku. Na ogół nastąpiło pewne uspokojenie tak co do dolarów, jak i rubli złotych.

TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃ. ' PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZA.

Na rynku pożyczek państwowych drobne zaszły zmiany w dziale pożyczek premjowych. 3 proc. Poż. Prem. Budowlana i 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna (serje) pozostałe bez zmiany niżej zaś o 50 gr. notowano też Inwestycyjną w sztukach zwykłych. Z pozostałych pożyczek 7 proc. Stabilizacyjna podniosła się o półtora proc. oraz 6 proc. Poż. Dolarowa — o 3 proc. i wreszcie 5 proc. Poż. Konwersyjna utrzymała kurs sobotni.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Budowl. 31.50, 31.00, Poż. Inwest. 79.0[illegible] 78.50 serje 81.50 — 82.00, Poż. Konwers. 41.25 Poż. Dolarowa 60.00, Poż. Stabilizacyjna 55.00, 58.00, 57.50, LZB Rolnego 83.25, 94.00, LZBG Kraj. 83.25, 94.00 Obl. BG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. PB Kom. III 93.00, LZTKZ m. Warszawy 44.50 — 50.00 — 50.50, LZTK m. Warszawy 63.75 — 66.25 —64.50, TK m. Częstochowy 56.00 TK m. Lublina 71.50, TK m. Łodzi 61.00, TKZ m. Radomia 66.50, 6 proc. PK m. Warszawy 66.50 1926 r. 34.50.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych kursy normowały się niejednolicie. 4 i pół proc LZ Ziemskie i 8 proc. LZ m. Warszawy obniżyły się o 50 gr., 8 proc. LZ m. Łodzi i 5 proc LZ m. Warszawy — o zł. 1.50, 8 proc. LZ m Częstochowy sprzedawano po kursie poprzednim, natomiast 10 proc. L m. Radomia podniosły się o zł. 1 oraz 10 proc. LZ m. Lublina w stosunku do kursu z 8 bm. o zł. 6.50. Z obligacyj komunalnych zakupywano 8 proc. Oblig. Polskiego Banku Komun. III po kursie dotychczasowym oraz zakupiono partję 6 proc. Obl. m. Warszawy VIII i IX em., od dłuższego czasu nienotowanych po 34.50.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Węgiel 17.00, Lilpop 12.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 13.10. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalono na podstawie cen giełdowych. Żyto 21.75 —22.25 pszenica dworska 24.00 — 24.50, pszenica zbierana 23.00 — 23.50, owies jednolity 23.00 — 25.00 owies zbierany 22.00 — 23.00 jęczmień na kaszę 21.00 — 21.50, jęczmień browarny 24.00—25.00 groch Wiktorja 27.00 — 31.00, rzepak zimowy 29.00 — 31.00, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 160.00 — 190.00, koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97 proc. 275.00 — 375.00, mąka pszenna luksusowa 43.00 — 52.00, mąka pszenna 0000 38 —43, mąka żytnia wg. t. p. 37.00 — 38.00, otręby pszenne szale 13.50 — 14.00, otręby pszenne średnie 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.50 — 13.00, kuchy lniane 27.00 — 28.00, kuchy rzepakowe 17.00—18.00, kuchy słonecznikowe 40.00—44 proc. 21.50 22.50. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Trudno o posadę
nawet w... Legji Cudzoziemskiej.

Niesłychanie ciężkie warunki służby we Francuskiej Legji Cudzoziemskiej były dotąd powodem szeregu ułatwień, stosowanych wobec kandydatów. Zapewniano im dyskrecję co do nazwiska i przeszłości, upraszczano do minimum formalności werbunkowe i wypłacano na rękę „zadatek" w kwocie

5 tysięcy franków.

Obecnie ogólna nędza i bezrobocie tak namnożyły ilość amatorów tej desperackiej formacji, że musiano na gwałt wprowadzać ograniczenia. Premję werbunkową obniżono pięciokrotnie, a przy przyjęciu wprowadzono niezwykle ostry egzamin, przy którym odpada średnio 80 proc. kandydatów.

Trudno chyba o wymowniejszy znak czasu.

Rozsądna proporcja wieku.
Kiedy można się żenić?

Jeden z dzienników amerykańskich urządził niedawno ankietę na temat, jaki powinien być stosunek wieku między małżonkami. Na ankietę tę nadesłano około

trzech tysięcy odpowiedzi

i rzecz dziwna, że wielka liczba głosów oświadczyła się za małżeństwami w równym wieku, a nawet za zawieraniem małżeństw z kobietami starszemi.

Oto np. jedna z opinji, pochodząca od znanego literata amerykańskiego Karola Noanesa: „Młode dziewczęta okazują swą przychylność mężczyznom dojrzałym z czysto materjalnych względów. Chodzi im o zdobycie dobrego bytu materjalnego i wybitnej pozycji towarzyskiej. Wobec tego wypowiadam się z całą stanowczością przeciw żenieniu się dojrzałym mężczyznom z młodemi dziewczętami i uważam, że najlepszą towarzyszką życia jest kobieta w wieku poważniejszym.

Innego zdania jest natomiast pani Alwich. Według niej młoda dziewczyna powinna stanowczo przełożyć małżeństwo

z człowiekiem starszym,

nad małżeństwo z młodzikiem. Człowiek dojrzały ma więcej doświadczenia i umie lepiej ocenić wartość swej żony. Podobne poglądy wypowiada większość kobiet, między któremi znajdują się wybitne społeczniczki, artystki i literatki.

Rzeźbiarz Joe Benson oświadcza się również za zdaniem, że

wiek dojrzały

u mężczyzny jest najstosowniejszy do zawarcia małżeństwa. Akcentuje ponadto, że obecnie mężczyzna 40-letni jest równie młody, jakim był młodzieniec 20-letni z ubiegłego stulecia. Granica młodości dla obu płci znacznie się rozszerzyła. Dlatego niema dziś zarówno przeszkody, aby 40-letni mężczyzna zaślubiał młodą dziewczynę, jak aby kobieta dojrzała mogła dać szczęście człowiekowi od niej młodszemu.

Zdaje się jednak, iż mimo tych opinji najracjonalniejsze jest zdanie tych, którzy oświadczyli się za rozsądną proporcją wieku między małżonkami. A za taką należy uważać kilka lat więcej u mężczyzny, a już co najwyżej równy wiek obojga małżonków.

Strusie zadzierają głowy...
Panie w piórach.

W ostanich latach nie dbały kobiety o strusie pióra. Porzuciły je z pudła, gdzie znajdował się magazyn wszelkiej starzyzny. Ale przez noc zmieniło się wszystko. Z końcem zeszłego roku przestało być pióro strusie w poniewierce przechodząc jako piękny, fantazyjny strój na kapelusze. W czasie wielkich wyścigów w Paryżu, pod koniec czerwca tego roku olśniewały wspaniałe kapelusze, przybrane już piórami strusiemi.

Modnym damom tak samo w nich do twarzy, jak tym z czasów rewolucji francuskiej. Ale pióro strusie należy nosić ostrożnie. Nie w zrozumieniu jego trwałości, ale w sposobie noszenia. Każda kobieta powinna ubierać się w to, w czem jej do twarzy. Nie wolno zatem niewolniczo trzymać się mody. Wystarczy, jeśli nie idzie przeciw modzie, ale dba o zbliżenie się ku niej. Tęga, rosła kobieta wyglądałaby śmiesznie

w małym trójkątnym kapelusiku

z dużą pierenzą. A kiedy w dodatku ubierze się w taki kapelusz przed południem, może nawet na targ, wtedy otrząsałyby się pióra strusie z oburzenia, naturalnie, gdyby umiały. Strusie pióra — to ubiór wieczorowy, koniecznie do toalety wieczorowej, z którą tworzy bajeczny komplet.

Wielkie aukcje na strusie pióra odbywały się ongiś w Londynie. Obecnie mają je zamiar wprowadzić znowu w życie. Przeważną część strusich piór sprowadzają z Afryki Południowej. Dawniej wyskubywano je ptakom, ale obecnie zaniechano tego barbarzyńskiego zwyczaju i pióra się ucina. Pióra panów strusiów są pełniejsze i droższe. Panie strusiowe wysiadują pilnie młode strusie, aby było dużo piór. Wiedzą, że pióra ich są w modzie, a rodzaj żeński jest solidarny.

Wszyscy jesteśmy magikami!
Przerabiamy stare ubrania na nowe.

Pewien dziennikarz zagraniczny przeprowadził dowcipne porównanie życia z.. cyrkiem.

Wszyscy jesteśmy cyrkowcami.
Żonglujemy naszemi pieniędzmi.
Tańczymy na linie nad przepaścią.
Dźwigamy na naszych barkach

ciężar podatków.

Tańczymy na wulkanie gospodarczych trudności.

Czarujemy, tak długo obracając w ręku złotówkę, aż zrobimy z niej dziesięciozłotówkę.

Wisimy na trapezie naszej pracy, która rada chwila może się oberwać.

Jesteśmy magikami, przerabiając nieustannie stare ubranie na nowe.

Jesteśmy fikirami, nieczułymi na ukłucia szpilek losu.

Całe nasze życie jest magiczną sztuczka.

Słońce „dusi" fale radjowe.
Spostrzeżenia dyrektora astronomicznego obserwatorium.

Astronomowie zbadali ostatniemi czasy przyczyny fadingu, czyli zanikania fal eteru. Okazuje się, że sprawca tego przykrego zjawiska jest — słońce. Dyrektor astronomicznego obserwatorium w Delawara (Ohio), dr. Stetson, zbadał dokładnie wpływ słońca na fale rodiowe i streścił swe spostrzeżenia w następujących wywodach: gdy fala eteru spieszy ponad powierzchnią ziemi, jonizowana część atmosfery, znajdująca się na wysokości 100 km i zwana warstwa Heavsida, odgrywa w stosunku do tej fali

rolę zwierciadła

nadającego jej odchylenie odpowiadające zaokrągleniu ziemi. Każda zmiana w jonizacji Heavsidowej warstwy wywołuje zmianę stopnia odchylenia fali, co zkolei powoduje bądź nagły jej odskok ku powierzchni ziemi, bądź daleki jej przeskok ponad rozległemi połaciami globu.

Otóż źródłem jonizacji Heavsidowej warstwy jest słońce, które ustawicznie bombarduje naszą atmosferę elektronami i wpływa w ten sposób na odbiór radjowy..

Jako dowód tego twierdzenia może służyć fakt, że z chwilą pojawienia się plam na słońcu, jonizowana warstwa atmosfery potężnieje, staje się głębsza, i wskutek tego niejako „dusi" odbiór, odbijając fale eteru na względnie niewielkiej wysokości i powodując w ten sposób zmniejszenie zasięgu.

Nowy obraz genjalnego reżysera.
Oszałamiający film z życia pary małżeńskiej.

Wśród powodzi nazwisk reżyserów amerykańskich jest jedno, które przez cały świat hollywoodzki wymawiane jest ze specjalnem nabożeństwem. Aczkolwiek i o innych sławach healizatorskich Ameryki słyszy się często jak najbardziej pochlebne opinje, tem nie mniej na zwisko Cecil B. de Mille'a wiąże się w umyśle tak każdego Yankesa, jak i pracownika filmu z pojęciem czegoś, przerastającego wszystko pozostałe, z pojęciem nieomal genjusza.

Bo Cecil B. de Mille jest istotnie wręcz

wyjatkową indywidualnością twórcza.

Już nie o nowe metody realizatorskie, już nie o atrakcyjne scenarjusze w związku z jego osobą chodzi. Co najwięcej epatuje publiczność w filmach de Mille'a to tylko temu reżyserowi właściwy rozmach wykonania, jakiego nie spotyka się u innych wielkich realizatorów, jak i europejskich. Wystarczy przypomnieć sobie dotychczasowe filmy de Mille'a, aby utwierdzić się w tem mniemaniu. Pierwszym takim oszałamiającym filmem był wyprodukowany przed laty głośny obraz „Dziesięcioro Przykazań": Wszyscy zapewne pamiętają jeszcze wrażenie, jakie wywołało to naprawdę nieprzeciętne arcydzieło. Filmem o niemniejszym rozmachu był „Król Królów" Ale de Mille potrafi wczuć się w każdą atmosferę. Jego film z życia rosyjskiego „Burłak z nad Wołgi" był szczytem tego, co w tej dziedzinie zostało kiedykolwiek wyprodukowane. W zeszłym roku stworzył de Mille rewelacyjny dramat społeczny „Dynamit", gdzie w świetnej satyrze przeciwstawił światu bawiących się próżniaków świata pracy i postępu. Obecnie na ekranach amerykańskich święci triumfy nowy film „króla reżyserów", jak powszechnie de Mille'a przewano. Film ten nosi oryginalny tytuł: „Madame Szatan" i jest ciętą satyrą na współczesne małżeństwo.

Basowy głos admirała Nelsona.
Niebezpieczny nałóg bankiera.

Londyński bankier, Eddy Haywood wniósł w tych dniach do sądu skargę, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa... spirytystycznego. Wyłudzono mu podstępnym sposobem czek na sumę 500 funtów szterlingów (prawie 20 tys. zł.), który podczas seansu własnoręcznie podpisał i czek ten

został zrealizowany.

Oto krótki opis tego, bądź co bądź ciekawego zdarzenia.

Haywoodowi umarła żona, którą bardzo kochał i nawet po jej śmierci nie mógł się pogodzić z losem, że ukochana jego współtowarzyszka pożegnała się na zawsze z tym światem. Aby z ukochaną zmarłą dalej obcować, wdał się z spirytystami, którzy na życzenie jego prawie co wieczór wywoływali na posiedzeniach ducha zmarłej.

Z biegiem czasu stały się dla Haywooda te seanse z duchem żony nieprzepartym nałogiem i zapragnął wejść w kontakt z duchami dawno zmarłych królów, wodzów i innych sławnych mężów.

I znowu mijały tygodnie a Haywood „rozmawiał" z wywołanymi... duchami Wilsona, Waszyngtona, generała Lafayeta, Napoleona I. Jedynie duch bohaterskiego admirała Nelsona był jakiś uparty i mimo wywoływań nie zjawiał się. Haywood tak się zapalił, że postanowił ze wszelką cenę uzyskać chociażby tylko parę odpowiedzi od ducha

sławnego admirała.

Pragnienia Haywooda miały się spełnić.

Pewnego dnia zgłosił się doń niejaki p. Durou i przedstawił mu się jako najniezawodniejsze medjum, wywołujące najbardziej krnąbrne duchy. Durou przyrzekł rozgorączkowanemu Haywoodowi, że dzisiaj jeszcze wieczorem spełni się jego życzenie i sławny Nelson będzie odpowiadał na wszystkie stawiane mu pytania. Ponieważ jednak admirał Nelson już za życia znany był z żołnierskiej szorstkości i lakonicznych krótkich odpowiedzi, przeto i duch jego nie reaguje na zwykły sposób stawiania pytań, podczas seansów spirytystycznych ale żąda, by stawiane mu pytania były poprzednio spisane na arkuszu papieru i

podpisane przez rozmówcę.

Haywood aż pokraśniał z zadowolenia iż w tak łatwy sposób spełnią się jego życzenia i pragnienia wejścia w kontakt z duchem Nelsona. Durou przedłożył bankierowi wygotowane pytania i Haywood pochwycił pióro, by je imieniem i nazwiskiem podpisać. Tu czekała go niespodzianka, gdyż p. Durou oświadczył, iż pytania muszą być podpisane podczas seansu, na co bankier się zgodził.

Wszystko nastąpiło wedle programu.

Cały seans wypadł nadspodziewanie. Admirał Nelson ukazał się w całej postaci i odpowiadał basowym głosem na wszystkie pytania, spisane na arkuszu, leżącym przed Haywoodem. Bankier po ukazaniu się ducha Nelsona chwycił za pióro i położył na czekowym arkuszu z pytaniami swe

imię i nazwisko...

Seans się skończył. Bankier Eddy Haywood był zadowolony, że rozmawiał z sławnym Nelsonem i pożegnał się czule z medjum, p. Durou.

Atoli nazajutrz spostrzegł, że mu brak blankietu czekowego na 500 funtów szterlingów. Zadzwonił do banku i dowiedział się, że tegoż dnia pewien pan przedłożył w kasie czek na 500 funtów szterlingów, a ponieważ podpis Haywooda był autentyczny, więc kasa wypłaciła okazicielowi czeku pieniądze.

Prawdopodobnie wypadek ten uleczył gruntownie Haywooda z gorączki i manji seansów spirytystycznych.

Im dłużej żyją rodzice — tem dłużej powinny żyć dzieci.
Zagadnienie długowieczności.

— Jak długo będę żyła?

Oto najbardziej absorbujące, najczęściej spotykane pytanie, skierowane pod adresem „wróżki", czy wróżbisty". Naturalnie dużą rolę odgrywa tu sugestja. „Zapewniany" przez „wróżkę" o długowieczności swego żywota osobnik, nabiera więcej chęci do życia, co niewątpliwie jest ważkim czynnikiem istotnej długowieczności. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że

dobry humor

jest najlepszą odtrutka na wszelkie dolegliwości życiowe, a sangwinicy żyją o wiele dłużej, niż melancholicy.

Prawdziwą sensacją jednak powinien być fakt, że oto nauka postanowiła wydrzeć monopol wszelkiego rodzaju „wróżkom" i augurom na przepowiadanie życia i śmierci, gdyż w Londynie wyszedł pierwszy numer perjodyku, poświęconego problemom biologicznym na podstawie statystycznej.

„Biometrika", a journal for the statistical study of biological problems" — jest organem naukowego koła angielskich specjalistów — antropologów. Już w pierwszym numerze znajdujemy obszerne studjum, poświęcone

zagadnieniu długowieczności

Że istnieją pewne rodziny, odznaczające się długowiecznością i inne — wcześnie wymierające — to są rzeczy, znane każdemu. W jaki sposób jednak ustalić wiek każnego członka rodziny i od czego to zależy?

Problem ten rozwiązują autorzy wspomnianego studjum w sposób następujący: Na podstawie wyczerpujących danych statystycznych zostało przedewszystkiem stwierdzone, że starsi w rodzinie bracia i siostry żyją dłużej od młodszych.

Drugim sensacyjnym wnioskiem było to, że zależność młodszych od starszych jest zkolei związana z zależnością płciową. A więc wiek braci jest zależny od braci, sióstr — od sióstr. Najbardziej sensacyjny jednak jest niewątpliwie trzeci wniosek. Oto stwierdzono, że różnica życia wynosi w średnicy arytmetycznej

4 i pół lat.

Zatem na dwóch braci i dwie siostry, starsi żyją 4 i pół lat dłużej, niż młodsi.

Na długowieczność wpływa też ta okoliczność, czy starsi bracia i siostry jeszcze żyją, czy też umarli wcześnie w wieku od 2—15 lat. Ostatnia okoliczność zmniejsza szanse długiego żywota. Naturalnie nie bierze się tu pod uwagę śmierci gwałtownej, albo przypadkowej. Miarodajną jest tu tylko śmierć, jako skutek choroby, świadczącej o słabości, czy nie odporności organizmu.

Przeciętny wiek mężczyzny, którego starszy brat umarł w dojrzałym wieku, wynosi według statystyki angielskiej 54 i pół lat, jeśli umarł młodszy brat w dzieciństwie — tylko 49 lat. Jeśli umarła dorosła siostra — 59 lat, jeśli umarła mała siostra — 48 lat.

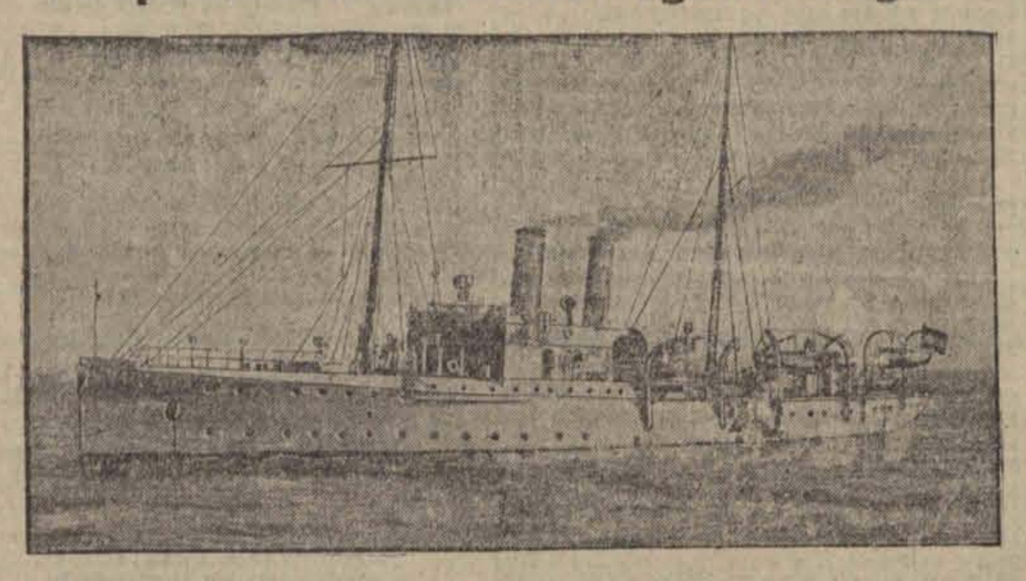
Dla płci żeńskiej w tym samym wieku cyfry są nieco inne. Śmierć dorosłego brata daje przeciętną cyfrę życia — 57 lat, śmierć małego brata— 46 lat. śmierć siostry, niezależnie od wieku — 50 lat.

Wiek rodziców w chwili śmierci ma także znaczenie decydujące. Logika nakazuje mniemać, że im dłużej żyją rodzice, tem dłużej powinny żyć dzieci. Wprawdzie dzieci rzadko

żyją dłużej.

co do wieku, niż rodzice, natomiast z każdym rokiem życia rodziców, wzrastają szanse dzieci dla długowieczności. Tak więc człowiek, który dożył do 70 lat, ma wiele szans przeżyć jeszcze 17 lat, jeśli tylko jego rodzice żyją nie mniej, niż 80 lat.

Wspomnienie konfliktu agadirskiego.



Kanonierka „Panther", która w roku 1911 pojawiła się z rozkazu ówczesnego cesarza Wilhelma pod Agadirem w Marokku i doprowadziła niemal do wybuchu wojny europejskiej trzy lata przed faktycznym jej początkiem, została obecnie przeznaczona do rozbiórki.

Zmyśleni potomkowie szewca.
Niezwykłe oszustwo.

Sąd w Paryżu skazał onegdaj na 10 miesięcy więzienia szewca Pawła Beyera za szereg oszustw, jakich jeszcze dotąd kroniki sądowe nie notowały. Wymyślił niezwykły sposób oszukania administracji Opieki Społecznej, zgłaszając niemalże codziennie urodziny nowego potomka i pobierając w ten sposób zapomogi przewidziane dla położnic. W niespełna 3 miesiącach przysporzył ojczyźnie

41 nowych obywateli.

Wpadł na pomysł niezwykłego oszustwa gdy po raz pierwszy pobrał regularnie zapomogę za połóg własnej żony. Udał się wówczas do biur opieki społecznej, zabrał niewidziany pewną ilość formularzy, stempli i wszelkie potrzebne mu przybory do wygotowania wymaganych przez prawo dokumentów zakładając w swem mieszkaniu fabrykę fałszywych poświadczeń. W ten sposób od stycznia do kwietnia br. zgłosił 41 zmyślonych „potomków" którzy mu przynieśli około

60 tysiecy franków zysku.

w postaci odebranych zapomóg. Beyer w swej bezczelności nie wysilał się nawet na zmianę imion „swych dzieci" — ograniczając się jedynie do zmiany nazwiska matki. Jednak przez niedopatrzenie, zgłosił w przeciągu 5 tygodni — troje dzieci, „na korzyść" istniejącego w jego fantazji, pani Dupont. Sprawa podpadła kasjerowi opieki społecznej, który o swych podejrzeniach doniósł policji. „Zarobione" w tak nieuczciwy sposób pieniądze Beyer stracił na wyścigach.

Podsłuchane.

WĄTPLIWOŚĆ.

Ciotka: — Dlaczego tak na mnie patrzysz Zbyszku?

Zbyszek: — Myślę, czy ty też należysz do płci pięknej.

MIARA.

— Czy przedsiębiorstwo, w którem pracujesz, jest duże?

— Naturalnie. Dowcip krąży przez dwa tygodnie zanim dostanie się zpowrotem do szefa.

WYGODNY.

Lekarz: — Jeżeli pan się wyrzeknie picia i palenia, może pan życie swoje o jedną trzecią przedłużyć.

— Czy to nie za późno?

— Na to nigdy nie jest za późno.

— W takim razie zacznę tę kurację za dziesięć lat.

ZMARTWIENIE.

— Dlaczego tak płaczesz, malutka?

— Bu-u-u-u, zgubiłam cukierek, był jeszcze taki duży.

— Gdzie zgubiłaś, może się znajdzie.

— Miałam go w buzi i wpadł mi do brzuszka..

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.